GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

PRENUMERATA

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 23 SIERPNIA 1953 NR. 34/226

Raport lekarzy

O CHOROBIE KARD. STEPINACA

Do Chicago powrócił dr John F. Ruzic, szef działu chirurgicznego szpitala św. Krzyża, który wraz z drem Johnem Lawrence z uniwersytetu California przebywał w Jugosławii dla zbadania stanu zdrowia kardynała Alojzego Stepinaca.

Lekarze oświadczyli, że kard. Stepinac cierpi na chorobę zwaną polycythemia, przejawiającą się w nadmiernej ilości czerwonych ciałek krwi. Jedynym sposobem leczenia, stwierdzili lekarze amerykańscy, jest zastosowanie kuracji izotopowej, która może przedłużyć życie kardynała o 15 lat. Warunkiem jednak tej kuracji jest odprężenie nerwowe, które jest prawie niemożliwe w obecnych warunkach życia kardynała, internowanego w swej wsi rodzinnej Krasicu. W powrotnej drodze do Ameryki lekarze zatrzymali się w Rzymie dla złożenia odpowiedniego raportu w Watykanie. (IC)

Metody usuwania księży

Komuniści w Polsce przeprowadzają rozmaite zmiany na stanowiskach duchowieństwa, począwszy od katechetów i proboszczów, a skończywszy na wikariuszach generalnych.

W tej haniebnej akcji komuniści stosują haniebną taktykę. Ponieważ nagłe usuwanie zasłużonego i popularnego kapłana wywołuje zawsze duże sprzeciwy i nienawiść do tyrańskiego reżymu, komuniści stosują usuwanie księży „na raty". Zmuszają niewygodnego sobie księdza do usunięcia się ze swej pracy „czasowo" pod pozorem wypoczynku lub kuracji. Na jego miejsce komuniści nasyłają „zastępcę", który pozostaje na stałe lub wkrótce zastępowany jest „patriotą" reżymowym. W ten sposób usunięto już na ziemiach zachodnich szereg katechetów i proboszczów. Akcja ta stosowana jest obecnie w całej Polsce. (IC)



PODHALE — WROTA DO TATR

Kotlina między Tatrami a Beskidami to Podhale. Zbudowane z miękkich skał ma łagodne, zaokrąglone wzniesienia, poprzecinane rzekami. Perłą Podhala, miejscem uzdrowiskowym, ośrodkiem sportowym i turystycznym, skąd wyruszają wycieczki w Tatry, jest Zakopane. Jedną z największych ozdób Podhala są skały wapienne, w przeciwieństwie do granitowych skał tatrzańskich, zwane Skałkami a ciągnące się z zachodu na wschód i osiągające najwyższe wzniesienia w swej części środkowej, w Pieninach. Przełom Dunajca w Pieninach tworzy pełen uroku krajobraz, jeden z najpiękniejszych na świecie, szczególnie w okolicach Szczawnicy, słynnej z malowniczości. Stolicą Podhala jest starodawne miasto Nowy Targ, leżące w miejscu, gdzie Czarny i Biały Dunajec łączą się w jedną rzekę. Ludność Podhala słynie z pracowitości i wszechstronnych zdolności a strój górali podhalańskich i budownictwo drzewne Podhala należą do skarbów polskiej kultury. Zdjęcie nasze przedstawia krajobraz podhalański w okolicy wsi Podwik na Orawie.

Tysiące dolarów za znaczki pocztowe

Skąd Rosja czerpie środki na szpiegostwo za granicą?

W prasie amerykańskiej ujawniono niedawno, że znaczna część funduszów na szpiegostwo i akcję wywrotową w wolnym świecie pochodzi ze sprzedaży znaczków pocztowych. Rosja spostrzegła tę możliwość na wystawie w Nowym Jorku w r. 1939, gdy przy stoisku sowieckim sprzedawano olbrzymią ilość dwóch znaczków: jednego przedstawiającego pawilon sowiecki a drugiego przedstawiającego młodego Rosjanina z pochodnią. Zauważywszy, że zbieracze znaczków wolą znaczki używane, komuniści poczęli stemplować całe arkusze znaczków nie wysyłając się nawet na usunięcie kleju na ich odwrotnej stronie.

Po tej wystawie Sowiety założyły agencję filatelistyczną niezwiązaną z ich urzędami pocztowymi i agencja ta zajmuje się wyłącznie drukowaniem znaczków na sprzedaż zagranicznym zbieraczom. Znaczki te upamiętniają wydarzenia i uroczystości, których nigdy nie było. W jednym tylko wypadku wydrukowano znaczek autentyczny, który ukazał się dla upamiętnienia akcji zwalczania głodu w roku 1921.

Rosja zarabia rocznie około 12 milionów dolarów na sprzedawaniu znaczków tego rodzaju zagranicznym odbiorcom. Handlarze sowieccy, dostarczający środków na szpiegostwo i dywersję w wolnych krajach nie zrażają się nawet tym, że obecnie trwa zimna wojna: sprzedają m .in. znaczek „przyjaźni" z czasów drugiej wojny światowej, na którym są flagi brytyjska i amerykańska.

„214.000 uchodźców w 3 latach

Nowa ustawa imigracyjna amerykańska

Prezydent Eisenhower podpisał doraźną ustawę imigracyjną, dopuszczającą do Stanów Zjednoczonych 214 tysięcy (poza normalnymi kwotami) imigrantów w ciągu najbliższych trzech lat i pięciu miesięcy. Przy ceremonii podpisywania ustawy obecni byli przedstawiciele amerykańskich organizacji osiedleńczych, między innymi ks. Alojzy Wyciślo, dyrektor Katolickiej Rady Osiedleńczej (Catholic Resettlement Council).

Kompromisowa ustawa pozwala na przyjazd do Stanów 214 tysięcy imigrantów, w tym: 55 tysięcy niemieckich uchodźców, przebywających obecnie w zachodnich Niemczech i Austrii, 35 tysięcy uchodźców zza żelaznej kurtyny, przebywających w Niemczech i Austrii oraz 10 tysięcy takich samych uchodźców, znajdujących się obecnie w krajach NATO. W tych dwóch ostatnich grupach znajdują się uchodźcy polscy. Ponadto z Anglii może przyjechać do Stanów 3 tysiące polskich uchodźców wojennych.

Walka o przeprowadzenie doraźnej ustawy imigracyjnej była długa i uparta. Prez. Eisenhower domagał się dopuszczenia 300 tysięcy uchodźców, senat uchwalił 209 tysięcy. Izba niższa 217 tysięcy uchodźców. Ostatecznie mieszana komisja kongresowa doszła do kompromisu i określiła liczbę dodatkowych uchodźców, którzy mają być dopuszczeni do Stanów do końca roku 1956, na 214 tysięcy. (IC)

SYGNAŁY TYGODNIA

Mimo rozejmu komuniści ściągają posiłki z Mandżurii do północnej Korei. Prezydent Korei Syngman Rhee oświadczył, iż choć ze względu na przyjaźń z Ameryką Korea będzie czekać przez 90 dni, to jednak wierzy, iż jeśli konferencja polityczna z komunistami nie da wyniku, Stany Zjednoczone podejmą wraz z Koreańczykami dalszą walkę.

•

Strajk we Francji przybrał olbrzymie rozmiary i uczestniczy w nim 4 miliony ludzi a agitacja komunistyczna trwa nadal. Wojsko wyręcza kolejarzy i pocztowców, więźniowie czyszczą ulice a Czerwony Krzyż grzebie zmarłych.

Radio watykańskie

O „REŻYMOWYCH KATOLIKACH"

W swych audycjach zagranicznych Radio Watykańskie napiętnowało „postępowych katolików świeckich" i tak zw. „księży patriotów" jako kolaboracjonistów i „katolickich quislingów", którzy przynoszą Kościołowi i religii wielką szkodę.

Radio Watykańskie stwierdza jednak, że „niektórzy z postępowych katolików i księży patriotów nie są komunistami, lecz zmuszeni zostali do współpracy z komunizmem pod groźbą więzienia i fizycznej przemocy." Według Watykanu „księży-patriotów" jest dotychczas bardzo niewielu. Liczba ich jednak zwiększyła się nieco od czasu pokazowego i propagandowego procesu krakowskiego z początkiem bieżącego roku. Radio Watykańskie stwierdza również, że niektórzy z oficjalnie prokomunistycznych księży są nadal wierni Stolicy Apostolskiej, chociaż błędnie przekonani są, że przez współpracę z komunizmem ocalą swe kościoły i nabożeństwa. (IC)

Nie można współżyć z komunizmem

Zebrani na specjalnej konferencji przedstawiciele ujarzmionych przez Rosję sowiecką narodów: Litwy, Łotwy, Polski, Węgier, Czechosłowacji, ułożyli i przesłali na zjazd „Semaines Sociales" memorandum, w którym stwierdzają, że pokojowe współżycie z komunizmem jest niemożliwe.

Raport stwierdza, że „komunizm nie zrzeknie się nigdy zamiarów podbicia wolnych narodów". Panowanie komunizmu jest zupełnie sprzeczne z zasadami chrześcijańskimi i oznacza: ustawiczne eksploatowanie człowieka, niesprawiedliwość, niewolniczy system pracy oraz gwałcenie najwyższych ideałów wolności religijnej i cywilizacji. „Jeśli chrześcijanie będą mieć odwagę nie tylko głosić sprawiedliwość i miłosierdzie, ale równocześnie wprowadzać te ideały chrześcijańskie w praktykę, wtedy miłość pokona nienawiść, a sprawiedliwość weźmie górę nad przemocą i gwałtem", mówi memorandum Chrześcijańsko - Demokratycznej Unii Środkowej Europy. (IC)

Apel ZPUW o jedność

W Paryżu obradował ogólnoświatowy Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, nacelnej organizacji 400 tysięcy zrzeszonych w stowarzyszeniach społecznych polskich uchodźców politycznych.

Uchwała Zjazdu w sprawie zjednoczenia politycznego emigracji wita inicjatywę rozwiązania kryzysu prawno-politycznego, a w szczególności akcję mediacyjną gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zgodne stanowisko polskich stronnictw politycznych w sprawie objęcia przezeń następstwa na urzędzie Prezydenta R. P., wyraża nadzieję, że kryzys zostanie jak najszybciej zakończony. (NBI)

KALENDARZYK

SIERPIEŃ 1953

23 n 13 po Z. Św., Filipa w.
24 p Bartłomieja Apostoła
25 w Ludwika kr. w.
26 ś Matki Boskiej Częstoch.
27 c Józefa Kalasantego w.
28 p † Augustyna b. w. Hermesa m.
29 s Ścięcie Jana Chrzciciela

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA



LISTA OFIAR NR 32

„Emka", Szwecja (za lipiec) 1.0.0; Janina Aurzecka 10.0; I. G. 1.0.0; A. B. — na leki dla sierot w Polsce 10.0; M. Kardel 1.0.0; Fischer, Kalwytis, Gruszecki i Nikiel, Melton Mowbray 4.0.0;E. Wigura 1.2.0; „Drucik" 3.0; Henryk Deutscher 1.0.0; Mieszkańcy osiedla Fairford 3.10.0; Polskie Koło Katolickie Oxford 2.10.0; H. Kobus 2.6; Bezimiennie 10.0; Marian Süss 5.0.

Razem Ł 17.2.6.

Kto odbudowuje i odnawia kościół polski w Londynie

W dalszym ciągu złożono następujące ofiary:

Z Londynu: Sternal 1.0.0; Bronisława Czuma 1.0.0; Bronisława Kozicz 1.0.0; S. Tasiemkowski 10.0; Kazimierz Staromiejski 10.0; Malwina Pawłowska 10.0.

Spoza Londynu: Józef Nawrot, Bolton 2.6; A. Guila, Swamp Farm, Lydd 10.0; Mieczysław Kliszczyński (2 rata), Leicester 1.0.0; Albin Baranowski, Milwaukee, USA 1.0.0; Jan Forc, Chicago, USA 14.0; pracownicy firmy British Communication Corporation Ltd, Wembley i Stanmore 17.0; „Drucik" Selby 6.0; Wincenty Gawroński, Donnington 1.0.0; z Wolverhampton: S. Szedny 3.0; B. Wiśniewski 1.0; T. Jarzębowski 1.0; J. L., Rugby 1.0.0.

Pokwitowanie ofiar

W ciągu miesiąca lipca wpłacono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej" (oprócz ofiar na lekarstwa do Kraju) następujące kwoty:

Na zakład w Hereford:
Leon K. z Ipswich 2.6; J. Janowska 12.6; Koło Akcji Kat. w Ipswich— z kwesty 1.0.0; Maria Plichtowa 5.0; G. Serafin 1.0.0.

Razem £ 3. 0. 0.

Na Zakład w Pitsford:
Koło Akcji Kat. w Ipswich — z kwesty £ 1.0.0

Na 3 i 4 Stację Drogi Krzyżowej w Jerozolimie:
K. Bilińska — £ 1. 0. 0.

Na polski kościół w Londynie:
Jan Meder 1.0; J. Koźlik 2.6; A. Leszkowicz .10.0; ze zbiórki w osiedlu Cannon Morpeth 4.3.0.

Razem Ł 4. 16. 6

SŁOWO BOŻE

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA

(Gal. 3, 16-22)

Bracia: Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie powiedziano: I potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym. I potomkc wi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski. Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, ażeby przyszło potomstwo, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawiedliwienie byłoby rzeczywiście z Zakonu.Lecz Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziściła się obietnica wierzącym.

EWANGELIA

(Łuk. 17, 11-19)

W on czas: Gdy Jezus zdążał do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrzawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

KRONIKA Katolicka

Komuniści w Polsce, wedle możliwie ścisłych obliczeń, od roku 1945 zamordowali 37 księży świeckich i 54 zakonnych, deportowali w głąb Rosji 550 księży i zakonników oraz trzymają obecnie w więzieniach około 700 księży świeckich i 170 zakonników. Bez śladu zaginęło około 260 księży.

Pierwszy światowy kongres wszystkich Sodalicyj Mariańskich odbędzie się w Rzymie w roku przyszłym, roku 100-lecia od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Na kongresie utworzona będzie federacja wszystkich Sodalicyj Mariańskich.

Do jakich granic absurdu posuwają się komuniści w walce z religią, świadczą nowe zwyczaje ortograficzne, jakie wprowadza prasa komunistyczna w Polsce, a zwłaszcza główny organ codzienny partii komunistycznej „Trybuna Ludu".

Oto od pewnego czasu „Trybuna Ludu" przeszła na pisanie imienia Bożego z małej litery. Dziennik stara się omijać wszelkie sprawy, które wymagałyby pisania o Bogu. Język polski wszakże, który przez tyle stuleci związany był najściślej z życiem religijnym, posiada wiele zwrotów zwyczajowych, w których występuje imię Boże. We wszystkich tych zwrotach, których w żaden sposób nie da się usunąć z żywego języka polskiego, „Trybuna Ludu" używa małych liter. Często na przykład na łamach tego pisma autorzy używają zwrotu „broń Boże". We wszystkich tych wypadkach jest w użyciu mała litera.

(IC)

SPRAWY DOMU BOŻEGO

Ołtarze naszych Kościołów

Ołtarz jest centralnym punktem naszych kościołów. Zniknły z powierzchni ziemi pogańskie ołtarze wznoszone na cześć bóstw wymyślonych przez ludzi, nie istnieją kamienne ołtarze Starego Testamentu, ustąpiły jak ustępują cienie nocy przed światłem Wcielonego Boga.

Zamiast nich w świątyniach Pańskich stoją pełne chwały ołtarze, na których wiekuisty Kapłan przez ręce kapłanów śmiertelnych składa Ojcu Przedwiecznemu w ofierze Hostię czystą, świętą i niepokalaną.

Na stołach ołtarzy powtarza się ofiara męki i śmierci złożona na Krzyżu przez Zbawiciela Ojcu na odkupienie ludzi i na ołtarzu czeka na nas uczta eucharystyczna — Komunia św. Toteż wierni czczą ołtarze, a liturgia ukazuje je nam jako tron ziemski Chrystusa, który Ojcu przedkłada nasze modlitwy.

Gdy wchodzimy do kościoła, oczy nasze zwracają się ku ołtarzowi i co dzień na nowo raduje się serce nasze, że oto tam mieszka Bóg utajony w Hostii, a we Mszy św. ofiarowuje ją za nas. Jakże zimne i martwe są protestanckie kościoły i ołtarze bez Boga żywego i bez Mszy świętej.

Przed ołtarzem odbyły się najważniejsze wydarzenia naszego życia: tu przystąpiliśmy do pierwszej Komunii świętej, tu składaliśmy nierozerwalną przysięgę małżeńską, kapłani u stóp ołtarza otrzymują sakramentalne święcenia, tu co niedziela i co święto uczestniczymy w ofierze Mszy św., łącząc się z życiem Matki naszej Kościoła świętego.

Spójrzmy na historię ołtarza: Słowo ołtarz pochodzi z łaciny „alta" — wysoki i „ara" — ołtarz. Rzymianie rozróżniali małe ołtarzyki poświęcone bóstwom mniejszym i zmarłym członkom rodu i wysokie ołtarze, będące nieraz osobnymi budowlami, w których składali ofiary bogom większym.

Tę nazwę ołtarza zachowali chrześcijanie dla oznaczenia miejsca, gdzie składali ofiarę prawdziwą i jedyną Bogu najwyższemu: ofiarę Mszy św. W liturgiach wschodnich ołtarze nazywa się „stołem" w związku z ostatnią wieczerzą i odprawioną przez Pana Jezusa pierwszą Mszą św.

W samych początkach chrześcijaństwa umieszczano kielich wina i chleb na zwyczajnym stole do Mszy św. w domu prywatnym. Nie wiadomo, czy szczątki cedrowej deski przechowywane do dziś w ołtarzu bazyliki św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie są rzeczywiście stołem z wieczernika.

Najstarszym obrazem liturgicznego „łamania chleba" — jak w dawnych czasach nazwano Mszę św. — jest ścienne malowidło z cmentarnej kaplicy w św. Pryscylli w Rzymie z początku II wieku po Chrystusie. Przedstawia ono postać centralną i po jej dwu stronach po trzy osoby przy półokrągłym stole, na którym są dwie misy z chlebem i rybami i kielich. Pozostaje to zapewne w związku ze sceną ewangeliczną rozmnożenia chleba i ryb jako zapowiedzi Eucharystii.

Włosi o męczeństwie Kościoła w Polsce

Towarzystwo św. Pawła w Rzymie wydało grubą tom dokumentarny o prześladowaniach Kościoła za żelazną kurtyną — książkę, która swymi wymownymi dokumentami wywołuje wrażenie i zdziera maskę pokojową komunizmu. Książka ma 328 stron. Autorem jest Aristide Brunella, przedmowę napisał Igino Giordani. Najwięcej uwagi poświęca autor Węgrom i Czechom. Sprawozdanie z Polski zajmuje również wiele miejsca, bo prawie 45 stron. Osobno traktuje diecezje polskie należące bezpośrednio do Rosji.

Książka w rozdziale pierwszym omawia dawne diecezje polskie: Mohilew, Żytomierz, Mińsk, Kamieniec Podolski, dodając ciekawe statystyki i nazwiska. Interesujący jest przebieg procesu arcybiskupa Cieplaka i losy innych biskupów i księży. W części drugiej rozdziału omawia diecezje nasze na dzisiejszym terytorium Rosji: Wilno, Pińsk, Lwów, Łuck, Przemyśl. Rosjanie w ciągu 6 lat zniszczyli tu Kościół kompletnie — statystyki i cyfry mówią same za siebie. Opisuje też zlikwidowanie unii grecko-katolickiej we wschodniej Polsce.

Krótko omawia państwa bałtyckie i przechodzi do Polski. Po r. 1945 Polska stała się krajem całkowicie katolickim(95%). Na pozostałe 5 % składa się 280.000 protestantów, 500.000 prawosławnych i 80.000 żydów. Polska obejmuje dziś 25 okręgów kościelnych i 22 i pół miliona wiernych. Obszerne sprawozdanie o walce reżymu z Kościołem, o ustawicznych udręczeniach, a zarazem mężnym oporze Episkopatu, duchowieństwa i wiernych — kończy się bilansem strat Kościoła w Polsce.

Książka o prześladowaniach Kościoła Milczenia ma dla cudzoziemców ogromne znaczenie. Podaje w języku włoskim setki dokumentów, pism, cytatów, cyfr i statystyk, charakteryzujących dzieje Kościoła w krajach opanowanych przez komunizm. (IC)

PIELGRZYMKA DO CARFIN

Skupieni przy nielicznych parafiach Polacy w Szkocji wyruszą w pierwszą niedzielę września z pielgrzymką do Carfin, prowadzoną przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dra L. Bombasa.

Pielgrzymki nasze do Carfin pod Glasgowem, miejsca kultu Najśw. Marii Panny mają już kilkuletnią piękną tradycję dzięki pobożności uczestników i doskonałej organizacji, spoczywającej w ręku miejscowego oddziału Akcji Katolickiej.

Pielgrzymka w ubiegłym roku zgromadziła około 1500 wiernych i była potężną manifestacją uczuć religijnych i narodowych, wyrazem zbiorowego hołdu, złożonego Królowej Korony Polskiej.

Przed piękną grotą płyną co roku pieśni polskie „Po górach, dolinach" i przesuwają się w skupieniu szeregi pielgrzymów z różańcem w dłoni. W tym roku pracy Akcji Katolickiej pod hasłem: „Maryja prowadzi naród do Chrystusa" i w tym miesiącu specjalnie poświęconym kultowi naszego patrona, św. Stanisława, tłumnie też podążą Polacy do Carfin, aby dać wyraz swym uczuciom religijnym, swej łączności z Krajem i całą emigracją w krucjacie modlitwy o powszechne panowanie wiary świętej, o wolną Polskę i zgodę narodową na uchodźstwie.

*

Zachęcamy gorąco wszystkich Polaków, przebywających w Szkocji lub północnej części Anglii do masowego udziału w tej pielgrzymce, dla złożenia publicznego hołdu naszej Królowej, dla uczczenia 700-lecia kanonizacji św. Stanisława — Patrona Polski i dla zbiorowego ofiarowania w tym dniu gorących modlitw i Komunii św. za prześladowany Kraj.

Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Bożemu Miłosierdziu za otrzymaną łaskę.

Kułakowski

*

Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej dziękuję pokornie za otrzymane łaski i pełną pomoc udzieloną w zdaniu egzaminów.

W. Bochenek

GAZETA NIEDZIELNA

23 sierpnia 1953.

Filozofia i życie praktyczne

W ostatnich tygodniach odbyła się na uniwersytecie w Cambridge konferencja filozofów angielskich i filozofów z innych krajów europejskich przeważnie katolików. Podano o niej wiadomości pod wymownym tytułem: Przepaść między filozofią angielską i kontynentalną. Cóż tak wybitnie oddziela studia filozoficzne tutaj od studiów na uniwersytetach w Europie? Stwierdzono, że zwężanie zadań filozofii na uniwersytetach w Cambridge i Oxford do logicznej analizy, a w szczególności do badania znaczenia słów i wyrażeń w etyce oraz znaczenia matematycznych symboli w naukach przyrodniczych, bynajmniej nie sprzyja rozwojowi tej nauki. Filozofowie angielscy stali się zamkniętym hermetycznie klanem, nieznanym szerszej publiczności i przez nią również zapomnianym.

Tymczasem filozofów w Europie nadal interesują odwieczne tematy, którymi zajmowali się już Platon i Arystoteles, święty Augustyn i święty Tomasz z Akwinu. Istnienie Boga, cel społeczeństwa, natura polityki itp. zagadnienia nigdy się nie starzejące i poddawane nowym próbom rozwiązania. Słowem filozofia uprawiana przez uczonych europejskich stawia sobie za cel wprowadzenie ładu w pojęcia i zrozumienie sensu życia. Natomiast o filozofii angielskiej sprawozdawca wyraża się, iż wielu inteligentnych Anglików jest z niej niezadowolonych, gdyż nie dość, iż niczego ona nie głosi, ale nawet niczego nie wyjaśnia.

Trudno się temu dziwić. W rozbitym religijnie na dziesiątki sekt społeczeństwie angielskim coraz mniej jest wspólnego w dziedzinie duchowej między poszczególnymi grupami i coraz bardziej poganiejący naród zatraca stopniowo wielkie dziedzictwo pierwszych siedmiu wieków katolicyzmu. Nagromadzone zasoby wyczerpują się bez możności regeneracji, której źródłem musiałaby być żywa wiara, dynamizująca zainteresowania bytem. Gdy w praktyce Bóg staje się tylko wyrażeniem retorycznym, powstaje taki chaos pojęć, że uporządkowanie go przez systemat filozoficzny staje się zadaniem ponad ludzkie siły.

Nie trzeba sobie zresztą wyobrażać filozofii jako oderwanej od życia dziedziny, którą zajmują się niepraktyczni staruszkowie. Chesterton, przeciwstawiając się modnym pojęciom naszych czasów, twierdził, że do uporządkowania świata nie należy powoływać ludzi „praktycznych", ale właśnie „niepraktycznych", czyli takich, którzy się nad jego sensem zastanawiają. Nawet sobie nie uświadamiamy w pełni, jak wielki wpływ na kształtowanie się naszych pojęć ma filozofia. Nie doceniamy, jak wielkim szczęściem jest być wychowanym w pojęciach chrześcijańskich, pozwalających widzieć sens świata, a jak wielkim nieszczęściem jest głód duchowy, wynikający z braku właściwego światopoglądu.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Gadać: Tak — Oddać: Nie

Od marca r.b., kiedy, po śmierci Stalina, zaczęto z Kremla bałamucić Zachód oświadczeniami t.zw. pojednawczymi upłynęło pięć miesięcy i dochodzi się do pół roku. Wiosenne powiewy mają się ku jesieni. A na widnokręgu europejskim (bo na Dalekim Wschodzie jest zawieszenie broni w Korei, gdzie Moskwa w wojnie jawnie nie uczestniczyła) zmiany nie ma.

Utrwaliło się tylko zrozumienie na Zachodzie, dlaczego Moskwa uderzyła w te struny pojednawcze. Oczywiście dlatego, że po śmierci Stalina, czyli po 25 latach jego wzrastająco samowładnych rządów, wewnętrzne ułożenie się stosunków w jakiś nowy sposób nie mogło być łatwe, co sprawa Berii wszystkim już dobitnie wykazała. Moskwie było więc potrzebne w tym trudnym okresie pewne odciążenie na gruncie międzynarodowym celem skupienia się na wewnętrznym.

Natomiast oznak, jakoby Kreml chciał naprawdę zmienić swą politykę światową, nie było, poza słowami ogólnikowymi, od początku i nie ma nadal. Dwa ostatnie posunięcia Moskwy dają w tym względzie wskazówkę: 1. odpowiedź z 5 sierpnia rb. na zaproszenie, po naradzie trzech ministrów spraw zagranicznych, amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego w Waszyngtonie 10 — 14 lipca r.b., na naradę czterech ministrów z udziałem rosyjskim, 2. mowa Malenkowa w Najwyższej Radzie ZSSR 8 sierpnia r.b. Obie wskazują, że Kreml chce utrzymywać nastrój wyczekiwania jakichś narad, ale o zmianie polityki ani słychu.

NIEMCY I AUSTRIA?

Nota trzech państw zachodnich, po naradzie w Waszyngtonie, 15 lipca r.b., zapraszająca Moskwę do udziału, powiedziała:

— Zawrzyjmy nareszcie układ pokojowy z Austrią i przystąpmy do układu pokojowego z Niemcami, zaczynając od swobodnych wyborów i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, z którym można by układ podpisać.

Ale Moskwa nie chce tych układów. Następstwem ich byłoby zniesienie okupacji jej w części Austrii i w Niemczech wschodnich. Oprócz tego utrzymywanie wojsk jej w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce pozorowane jest koniecznością połączeń z okupacją, a Rosja chce, by to trwało.

Więc ucieka od stołu narad w rozległą przestrzeń i w odpowiedzi swej z 5 sierpnia r.b. mówi:

— Trzeba doprowadzić do udziału w naradzie... Chiny i mówić o napięciu w całym świecie.

To zaś znaczy, że chcą szerokiej jak świat gadaniny, ale chcą zostać w Wiedniu, w Berlinie i po Łabę.

EUROPA WSCHODNIA

Trzej ministrowie w Waszyngtonie uchwalili i ogłosili 15 lipca r.b., że nieodzownym warunkiem pokoju jest przywrócenie wolności narodom ujarzmionym, w szczególności w Europie Wschodniej.

Co w tej sprawie ma Moskwa do powiedzenia, dowiedział się świat z mowy Malenkowa 8 sierpnia r.b.

Rzekł on:

„Związek Sowiecki nie ma żadnych roszczeń obszarowych wobec żadnego państwa, włącznie z państwami z nim sąsiadującymi. Nietykalną zasadą naszej polityki zagranicznej jest poszanowanie wolności narodowej i suwerenności każdego kraju, wielkiego czy małego."

Mówią im:

— Oddajcie coście zagarnęli i ujarzmili.

A oni odpowiadają:

— Żadnych dalszych obszarów nie zamierzamy ujarzmiać.

Zasadę zaś wolności i suwerenności narodów stosują za żelazną zasłoną częściowo przez włączenie krajów do ZSSR, jak Państw Bałtyckich, wschodniej połowy Polski, części Rumunii, częściowo zaś przez osadzenie swoich rządów w pozostałych krajach, którymi władają niepodzielnie.

I Malenkow dodaje, że

„...narodów, należących do wielkiej rodziny krajów obozu demokratycznego nie można zmuszać do porzucenia swych osiągnięć dziejowych..."

Innymi słowy:

— To nie wojska rosyjskie zalały te kraje pod koniec wojny. To nie Rosja — (wśród objawów takich jak m.in. uwięzienie 16-tu z podziemnego Rządu Polskiego) — narzuciła rządy swoich pachołków. To te narody uważają dostanie się w jarzmo rosyjskie za swe osiągnięcia dziejowe. Nie można ich tego pozbawiać!

To jest obraz i wyraz ich pojednawczości: zachować co zagarnęli i mieć odskocznię na dalsze opanowywanie świata.

St. St.

Z tygodnia

— **U wybrzeży Grecji** nastąpiła olbrzymia katastrofa trzęsienia ziemi i dna morskiego wokół wysp Itaka, Cefalenia i Zante, które stopniowo pogrążają się w morzu. Wyspy te zamieszkuje 120.000 ludzi, z których znaczna część już zginęła lub pozostała bez dachu nad głową. Liczne miasta na wyspach dotkniętych katastrofą zostały już zniszczone a ogarnięta paniką ludność rzuca się do morza, by wpław dotrzeć do okrętów ratowniczych.

— **Oświadczenie Malenkowa** na posiedzeniu Najwyższego Sowietu, że Rosja posiada bombę wodorową wywołało na Zachodzie rozmaite komentarze, na ogół jednak uważa się je tylko za jedno więcej kłamstwo propagandowe, choć uczeni nie wykluczają, że technicznie Rosja jest w stanie wyprodukować tę broń. Malenkow zdaje się wzmacniać stopniowo swą pozycję wewnątrz Rosji, nic również nie wskazuje na ustępliwość polityki sowieckiej wobec Zachodu.



MALENKOW

— **Egipt zerwał rozmowy** nieoficjalne z Wielką Brytanią, które miały doprowadzić do wznowienia formalnych rokowań o Suez i obecność wojsk brytyjskich w Egipcie.

— **Fale silnych upałów** ogarnęły zachodnią Europę i wyspy brytyjskie, a temperatura w Londynie była najwyższa od 21 lat czyli od roku 1932. Na kontynencie upały dały się szczególnie we znaki stolicom Francji, Włoch i Belgii, wysoka temperatura była również w zachodnich Niemczech, Danii i Szwecji.

— **Powracający z niewoli jeńcy alianccy** opowiadają wciąż o okrucieństwach, jakich komuniści dopuszczali się wobec jeńców i przytaczają liczne przykłady stosowania najwymyślniejszych tortur.

— **Kilku posłów do parlamentu perskiego** oskarżyło premiera Mossadeka w telegramie do ONZ, że zbuntował się on przeciw parlamentowi, że działa w sprzeczności z konstytucją kraju i że dąży do utworzenia rządu komunistycznego i dyktatorskiego przy poparciu komunistów i pomocy sowieckiej.

— **Po upadku rządu premiera de Gasperi we Włoszech** trwa już trzeci tydzień kryzys rządowy w Rzymie, ponieważ inny przywódca chrześcijańskich demokratów Piccioni zrzekł się zleconej mu przez prezydenta misji tworzenia nowego rządu, nie chcąc ulec naciskom socjalistów co do składu rządu.

— **Sprawa zaginięcia ks. Henryka Boryńskiego**, proboszcza parafii polskiej w Bradford jest nadal niewyjaśniona. Poszukiwania trwają, ale żadna z licznych wersji o tej sprawie nie znalazła dotychczas potwierdzenia w czasie dochodzeń władz policyjnych.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

Przeciw polityce rządu w Bonn

krzywdzącej Polaków prześladowanych w Niemczech

Trzeci światowy zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego odbyty niedawno w Paryżu powziął szereg uchwał w obronie bardzo istotnych praw byłych polskich kacetowców, inwalidów i byłych jeńców wojennych, którzy według projektowanej przez rząd niemiecki nowej ustawy odszkodowawczej byliby wyraźnie pokrzywdzeni i zdyskryminowani.

Zjazd protestuje w bardzo ostrej formie przeciw dyskryminacji proponowanej przez Niemców, domaga się poniechania różniczkowania odszkodowań według narodowości, żąda powołania w tej sprawie specjalnego arbitra międzynarodowego z udziałem przedstawiciela Watykanu, by zapewnić obiektywne i sprawiedliwe orzecznictwo oraz apeluje do ONZ i do rządów państw zachodnich o wywarcie wpływu na czynniki niemieckie, by wypełniły one obowiązek naprawy krzywd wobec wszystkich prześladowanych przez Niemcy w czasie wojny.

Zjazd równocześnie zlecił Komitetowi Wykonawczemu ZPUW podjęcie energicznych kroków na terenie Stanów Zjednoczonych o odszkodowania dla byłych jeńców wojennych, zrównanie inwalidów polskich w uprawnieniach z niemieckimi jeńcami wojennymi, wypłatę zatrzymanego żołdu, różnic między zarobkiem jeńca wojennego a robotnika niemieckiego, odszkodowań dla podoficerów i zezwolenie na przekazanie należności tym byłym jeńcom wojennym, którzy wyemigrowali z Niemiec. Zlecono również Komitetowi Wykonawczemu starania o odszkodowania dla byłych polskich robotników przymusowych w Niemczech i wypłacenie im różnicy pomiędzy zarobkiem który otrzymywali a zarobkiem normalnego robotnika niemieckiego.

W sprawach szkolnictwa Zjazd stwierdził wagę organizacji szkół i nauczania we wszystkich krajach osiedlenia, brak zrozumienia tego problemu przez państwa, w których Polacy przebywają i konieczność koordynacji prac organizacji społecznych w dziedzinie szkolnictwa i pracy kulturalno-oświatowej, do której należy wciągnąć przede wszystkim młode pokolenie.

Zjazd stwierdził z ubolewaniem negatywne stanowisko Komitetu Ministrów przy Radzie Europejskiej w Strasburgu w stosunku do stworzenia funduszu popierania kultury uchodźców z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Przeciw stanowisku zajętemu przez ten Komitet Zjazd ZPUW podjął kategoryczny protest, napiętnując szczególnie ostro zakusy asymilacyjne tego Komitetu, który wypowiedział pogląd, że „problem uchodźstwa z krajów ujarzmionych przez ZSSR w krajach Europy zachodniej winien ulec likwidacji w drodze asymilacji".

„Stanowisko takie — stwierdza Zjazd ZPUW — uderza w istotę pojęcia uchodźcy politycznego oraz jest godnym pożałowania odstępstwem od chlubnej tradycji europejskiej, tradycji walki o wolność narodu i jednostki. Polskie uchodźstwo wojenne ma szczery szacunek dla dorobku kulturalnego innych narodów, stwierdza jednak, że naszym głównym zadaniem jest walka o przywrócenie niepodległości Polsce a naszym głównym programem jest powrót do wolnej ojczyzny z nietkniętym dorobkiem kulturalnym własnym".

Zjazd zaaprobował wystąpienia Komitetu Wykonawczego wobec czynników międzynarodowych, które nie spełniły pokładanych w nich nadziei w dziedzinie opieki nad uchodźcami.

Wreszcie Zjazd przesłał podziękowanie Ojcu św. za ogłoszenie konstytucji „Exsul Familia", arcybiskupowi Gawlinie za stworzenie w Australii Polskiej Misji Katolickiej, Komitetowi Imigracyjnemu w Nowym Jorku za starania o wjazd dla uchodźców polskich, organizacji NCWC za pomoc uchodźcom w Anglii i we Francji oraz członkom komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych za postawienie sprawy mordu katyńskiego na arenie międzynarodowej.

ŚNIEŻNY PTAK

Napisał PAUL GALLICO
Tłumaczyła GRAŻYNA ŁAWRUKIEWICZ
Ilustrował W. SZOMAŃSKI

(Dokończenie) 4)

Wwaliłem się do żaglówki, a on: „Następny proszę!“ Silny był z niego chłop! Załadował nas, rozpiął żagiel, którego część podziurawiona serią kaemu, wyglądała jak sito, zawołał: „Skryjcie się na dnie, chłopcy, na wypadek, gdyby który z waszych „przyjaciół“ tu nadleciał“ i odpłynęliśmy. On siedział wyprostowany, z jedną linką w zębach, drugą w kalekim pazurze, ze zdrową ręką na sterze. Sterował, żeglował wśród wyprysków pękających granatów, którymi skądś z wybrzeża prażyła do nas artyleria. A nad nami, bracie, ciągle ten wielki ptak! Pokrzykując czasami poprzez gwizd wiatru i warkot przelatujących i strzelających do nas dla rozrywki Szwabów. Mówiłem ci, że ten ptak to dobry znak, powiedziałem do Jocka, spójrz tylko na tego białego anioła litości. A on, ten od steru, podnosił od czasu do czasu głowę w górę i uśmiechał się do tego ptaka, jakby się od wieków znali.

Dostawił nas do „Dziewczyny z Kentu“, zawrócił i popłynął po nowy ładunek. Tak kursował tam i z powrotem przez całe popołudnie i całą noc też. Przyświecało mu krwawe światło płonącej Dunkierki. Uh, jasno było! Nie mam pojęcia, ile nawrotów zrobił, ale wiem, że on i elegancka motorówka z Yacht Klubu na Tamizie, i duża łódź ratunkowa, która przypłynęła do nas z Poole wydostali nas wszystkich z tego odcinka piekła. Nie zostawili ani jednego żołnierza! Odpłynęliśmy dopiero, gdy ostatni z naszych ludzi został dostarczony na pokład, a było nas tam wszystkich siedmiuset, a statek miał pojemność dwieście!

Gdyśmy już odjeżdżali, on ciągle jeszcze tam był. Pożegnał nas ruchem ręki i odpłynął ku Dunkierce, a ten ptak z nim. Ale ci był widok! Krążący nad białym żaglem, biały ptak, oświetlony łuną pożaru, bijący skrzydłami w kłęby dymu, wyglądał na prawdę jak biały anioł.

Parę Stukasów dopadło nas jeszcze, gdyśmy już byli w pół drogi, ale oni też już pewnie byli zmęczeni, całą noc nas przecież na brzegu prażyli, to tym razem nie trafili. Rankiem, bezpieczni, byliśmy już w domu.

Nigdy się nie dowiedziałem, co się z nim stało, albo w ogóle, kto to był ten kaleka ze swoją żaglówką, ale, bracie, wiem, że to był na prawdę dobry człowiek, fajny chłop!

— Uhum, — mruknął zamyślony artylerzysta — i ten dziwny, biały ptak z nim... kto to wie?...

VIII

Na Brook Street, w oficerskim klubie, oficer marynarki w stanie spoczynku, 65-letni komandor Keith Brill-Oudener opowiadał również zebranym towarzyszom o swoich przeżyciach w czasie ewakuacji Dunkierki.



... spostrzegliśmy szczątki małej żaglówki... a przy niej ptaka, który nie dawał się odpędzić...

Wyciągnięty z łóżka o czwartej nad ranem poprowadził roztrzęsiony, towarowy holownik, na przełaj, od dowerskich skał ku Dunkierce, ciągnąc za sobą sznur rzecznych barek, z którymi przepływał kanał cztery razy. Za każdym razem przywoził pełny ładunek żołnierzy. Z ostatniego kursu wrócił z odstrzelonym kominem i z dziurą, wydartą w burcie, ale do Dover dopłynął.

Oficer rezerwy marynarki, któremu dwa kutry z Brixham i holownik z Yarmouth rozwalili w ciągu czterech ostatnich dni ewakuacji, zapytał:

— Czy słyszał pan tę dziwną legendę o dzikiej gęsi? Powtarzano ją wzdłuż całego wybrzeża. Wie pan, jak tego rodzaju historie powstają. Kilku ludzi, których przywiozłem, gadało o tym. Rzekomo w ciągu kilku ostatnich dni ewakuacji ukazywała się ludziom na wybrzeżu między Dunkierką a La Panne, a kto ją zobaczył, wiedział na pewno, że nie zginie. Coś w tym rodzaju mówiono.

— Hm, — namyślał się Brill-Oudener — dzika gęś, mówi pan? Widziałem, ale oswojoną. Dziwny to był wypadek... W swoim rodzaju tragiczny też, można powiedzieć. Ale dla nas w każdym razie szczęśliwy. Opowiem panu:

Już trzeci raz właśnie nawracałem z ładunkiem ludzi spod Dunkierki, kiedy około szóstej rano spostrzegliśmy szczątki małej żaglówki, a w niej coś niby łachman, niby ciało ludzkie. Zboczyliśmy z kursu, żeby z bliska zbadać sprawę. Mój Boże, to rzeczywiście był człowiek, a raczej: były człowiek. Biedny chłop. Posiekany maszynką, rozumie pan. Paskudnie! Leżał twarzą w wodzie, a ptak przy nim. Gęś. Biała, podbiegunowa, ale oswojona. Podsunęliśmy się jak najbliżej, ale gdy jeden z naszych chłopców sięgnął po ciało, ptak zasyczał i uderzył go skrzydłami. Nie dał się odpędzić. Nagle młodszy Kettering, który był wtedy ze mną, krzyknął, pokazując za prawą burtę, koło której właśnie przepływała duża mina. Jedna z tych szwabskich „ślicznotek“. Gdybyśmy nie zboczyli z kursu, nadzialibyśmy się wprost na nią! Uch! Marmolada by była! Jazda, panienko; pozwoliliśmy jej odpłynąć o jakie sto jardów poza ostatnią barkę a wtedy nasi chłopcy wysadzili ją ogniem karabinowym w powietrze.

Gdyśmy się znowu zwrócili ku szczątkom żaglówki, nie było już jej na powierzchni. Zatonęła. Wstrząs wybuchu, rozumie pan. Ciało oczywiście też. Pewnie się chłop linką do łodzi przywiązał i razem poszli na dno. Ptak unosił się w powietrzu i zataczał koła. Trzy razy, niby salutujący samolot. Niesamowite uczucie!... a potem odleciał na zachód. Co za szczęście, żeśmy do tej łodzi podpłynęli! Dziwne, że przy tym wszystkim nie można ominąć wzmianki o tym białym ptaku.

IX

Firth została sama w latarni na Wielkich Bagnach. Opiekowała się oswojonym ptactwem i czekała, sama nie wiedząc, na co.

Przez pierwsze kilka dni wystawała długo na wale, wypatrując oczy na morze, chociaż czuła, że na próżno. Następnie zaczęła snuć się po pokojach latarni, wygrzebując stare płótna, na których Rhayader utrwalił piękno bezludnego krajobrazu i urok jego wędrownych, skrzydlatych przyjaciół, którzy to bezludzie zamieszkiwali. Między tymi obrazami odnalazła i swój portret, malowany w dnie tęsknoty i samotności z pamięci. Utrwalił ją tak na płótnie, jak wtedy stała, owiana wiatrem, płochliwa, tuląc do siebie zranionego ptaka.

Wymowa tego obrazu wstrząsnęła silnie duszą dziewczyny. W obraz ten Rhayader zaklął część swojej duszy. Był to również i jedyny obraz, na którym malarz sportretował Zbłąkaną Księżniczkę, zagubione, dzikie stworzenie, przypędzone wichurą z odległego zakątka świata.

Dziwny, biały ptak, który pojawiając się związał przyjaźnią dwie samotne dusze i w końcu raz jeszcze przyleciał do dziewczyny, by jej powiedzieć, że przyjaciela swego już więcej nie zobaczy. Jednak na długo przedtem nim śnieżny ptak wynurzył się z zarumienionego zachodem nieba, by okrążyć latarnię w ostatnim pożegnaniu, Firth, wiedziona prymitywnym przeczuciem, które jej pokolenia przodków przekazały — wiedziała, że Filip nie wróci. Toteż, gdy pewnego dnia, o zachodzie słońca, usłyszała wysoki, dobrze jej znany krzyk ptaka, odrywającego się w dół od błękitu nieba, ani na chwilę nie uległa w sercu fałszywej nadziei. Wydało jej się tylko w tej chwili, że swe życie przeżyła już kilka razy, że wie już wszystko. Wybiegła na wał i uniosła głowę ku górze. Nie patrzyła na morze. Wiedziała, że się tam biały żagiel nie ukaże. Spoglądała ku niebu. Z płonącej zachodem czary wynurzał się śnieżny ptak. Ten przylatujący ptak, jego krzyk i odczucie wielkiej samotności przełamało w sercu dziewczyny ostatnią zaporę wyzwalając wielką, ogarniającą ją prawdę miłości, skąpanej w potoku łez.

Dzika dusza ptaka i dziewczyny zrozumiały się nawzajem i zdało się Firth, że płynie po błękicie razem z ptakiem, że tak płynąc po niebie odbiera ostatnie pożegnanie od Rhayadera. W krzyku ptaka niebo i ziemia zdawały się drgać wołaniem człowieka:

— Firth! Firth! Firth! Moje kochanie, do widzenia! Żegnaj, moja miła!

Białe skrzydła rytmem swych uderzeń zdawały się ten krzyk odrywać od nieba i spychać ku jej stopom, i wrzucać do otwartego serca, które odpowiadało jękiem:

— Filip, kocham cię!

Zdawało się Firth przez chwilę, że śnieżny ptak zleci ku staremu zimowisku, z którego oswojona gromada wołała już powitalnymi okrzykami. Ale Zbłąkana Księżniczka przesunęła się tylko nisko... niziutko... i znowu wzbiła się ku górze. Płynąc na nieruchomych skrzydłach łagodnym kołem opasała latarnię... wzbiła się wyżej... wyżej... wyżej... a patrząca na nią dziewczyna widziała duszę Rhayadera, który przed bezpowrotnym odlotem przesyłał jej ostatnie pożegnanie. Nie płynęła już razem z ptakiem. Stała, jak przykuta, do ziemi. Wyciągnęła tylko ramiona wysoko ku niebu, wspięła się na palce, jak gdyby chcąc dotknąć ptaka i wołała:

— Boże prowadź! Boże prowadź, Filipie!...

Ptak już dawno odleciał. I łzy już przestały płynąć, a dziewczyna jeszcze ciągle stała cicha, zapatrzona w puste niebo. Wreszcie wróciła do latarni. Zabrała obraz dziewczynki ze zranionym ptakiem w ramionach i, tuląc go do piersi, powlekła się ku wsi, idąc, jak zwykle, po starym, ochronnym wale...

X

Przez kilka jeszcze tygodni każdego wieczora przychodziła Firth do latarni. Karmiła oswojone ptactwo.

Aż wreszcie pewnego dnia, o świcie, niemiecki lotnik, wysłany na ranny nalot, wziął starą latarnię za jakiś ważny obiekt wojskowy.

Lotem nurkowym rzucił się w dół. Wyjący, stalowy jastrząb.

Huk wstrząsnął powietrzem!

Morska latarnia i wszystko dokoła niej zmieniło się w gruzy...

Gdy tego wieczora Firth, jak zwykle, przyszła ku latarni, morze już wdarło się przez zburzony wał. Woda pokryła gruzy. Nie zostało nic, co by zamąciło pustkę całkowitego zniszczenia.

Żaden wodny ptak nie odważył sie już tu powrócić. Tylko nieustraszone mewy krążą i jęczą, i krzyczą w swym żałosnym lamencie nad pustkowiem, gdzie kiedyś stała latarnia morska.

Tylko pierś ziemi oddycha, unosząc się i opadając w przypływach i odpływach wiecznie szumiącego morza.........

Paul Gallico

MAREK GRAMSKI

Neślihy

(*„Neślihy“* — to nazwa nadana przez chłopów Wschodniej Polski nocom spędzonym z końmi w polu w czasie lata.)



Wypłynął księżyc ponad las wysoko
I utknął w nieba połowie,
Na dębie czasem zatrzepocze kania,
W polu koń parsknie „na zdrowie“.
Od sioła zgodny jak akord w harmonii
Po łąkach śpiew mami cichy,
To chłopcy wiodą spracowane konie,
Na nocne wiodą „neślihy“.
Spętane czernią na pszenicznym rżysku
Grzbietami lśnią do miesiąca,
Kopyto dudni, ścierń chrobocze w pysku,
Noc cicha, ciepła — kojąca.

I jak się dziwić, że tu na wygnaniu,
Gdzie smutków tyle wciąż czyha,
Uchodzą myśli ze środka Londynu,
Ku cichej nocy — „neśliha“.

Marek Gramski

KRONIKA KULTURALNA

TELEWIZJA MA SWOJE GWIAZDY, jak je posiada scena lub srebrny ekran. Tu, w Wielkiej Brytanii do gwiazd telewizji zaliczany jest często i ksiądz Angellus Andrew, znany kaznodzieja, który uchodzi za prekursora propagandy spraw religijnych przy pomocy radia, a obecnie telewizji. Zdobył on sobie, nie tylko w Anglii, ogromną popularność swymi pogadankami, często potraktowanymi nowelistycznie, a zawsze głęboko penetrującymi aktualne zagadnienia religijne. Obecnie ks. Andrew wybrał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierza zbadać tamtejsze sposoby propagowania religii przez telewizję. Pociągnięty on został nienotowanym w żadnej innej dziedzinie wzrostem zainteresowań tamtejszej publiczności sprawami religijnymi, odkąd znalazły się one w programach amerykańskich stacji. Może to być uważane również za osobisty sukces biskupa Fultona Sheena, który uchodzi w Ameryce za „gwiazdę nr 1" telewizji. Będąc pierwszym asystentem kardynała Spellmana, sprawuje on od dawna nadzór nad wszystkimi transmisjami z uroczystości kościelnych, a odkąd uruchomiono w Ameryce stacje telewizyjne występuje przed obiektywem ze specjalnym typem kazań dostosowanych do gustu i zwyczajów tamtejszych słuchaczy. Tym właśnie kazaniom biskupa Sheena przypisać należy, że obecnie, jak to wykazały ostatnie ankiety, liczba słuchających nabożeństw przez telewizję w USA wzrosła o... 6 milionów!

SĘDZIWY MISTRZ BATUTY — TOSCANINI, obchodził ostatnio w Rzymie swe 86 urodziny. Na wydanym na jego cześć bankiecie powiedział on m. in.: „Nie odczuwam nigdy dreszczy ani gorączki, głodu lub pragnienia, ale czuję, że nie mógłbym żyć bez... muzyki!"

PORTRET KRÓLOWEJ ELŻBIETY II ma być wkrótce wykonany przez znanego malarza angielskiego Jamesa Gunn. Będzie to oficjalny wizerunek władczyni imperium, w pełnym stroju koronacyjnym. Kopie tego portretu będą w ambasadach brytyjskich za granicą.

POLA NEGRI sprawiła producentom filmowym w Hollywood wielką niespodziankę, oświadczając, że „wraca wkrótce na ekran"! Słynna ongiś polska gwiazda filmowa od dawna nie nakręciła żadnego obrazu i zdawało się, iż na zawsze pożegnała się ze srebrnym ekranem. Tymczasem i ta „weteranka X Muzy", idąc śladem Glorii Swanson, na razie jeszcze nie zrezygnowała z filmowych laurów.

KWIATY Z ZAGINIONEGO ŚWIATA mają być sprowadzone na wystawę „Flower and Country Show", która odbywać się będzie w londyńskiej Olympii z końcem b. m. Są to bardzo rzadkie okazy afrykańskiej flory, pochodzące z Gór Księżycowych, najwyższego wzniesienia masywu Ruwenzori. Góry te, które rozciągają się pomiędzy Ugandą i belgijskim Kongiem i tworzą mało zbadany, dziki rezerwat przyrodniczy, otrzymały miano „zaginionego świata". H. G. Wells te właśnie okolice wziął za tło swej sensacyjnej powieści „Food of the Gods". Ostatnio zorganizowana została wyprawa naukowa pod przewodnictwem profesora uniwersytetu w Leeds W. Kennedy'ego, której udało się dotrzeć po wielu trudach do rezerwatu Gór Księżycowych. Raport z tej wyprawy mówi o znalezionych kwiatach, które, jak np. lobelie, rosną tam do wysokości... 20 stóp, a orchidee osiągają fantastyczne kształty i kolory. Napotkano też na wiele dotąd całkiem nieznanych odmian roślin i kwiatów.

SŁYNNY PIANISTA JAZZOWY, kompozytor i dyrygent Billy Meyerl, którego występy w zespole „Savoy Orpheans" w Londynie stanowiły swego czasu wielką sensację, został ostatnio umieszczony przez Musicians Union na „czarnej liście", co oznacza, że żadnemu członkowi unionu nie wolno występować w zespole Meyerl'a. Zakaz ten obowiązywać ma do chwili, aż zdecyduje się on odnowić swą kartę członkowską.

J. Largo

Oświecona i chrześcijańska polityka kolonialna

KONGO JEST KRAJEM PRZYSZŁOŚCI

Kongo belgijskie, położone w samym środku Afryki równikowej rozwija się w tempie błyskawicznym. Od czasów zawrotnej koniunktury, jaką przechodziły w ubiegłym stuleciu Stany Zjednoczone, historia nie pamięta takiego rozkwitu jakiegokolwiek kraju na naszym globie. Porty Konga są przeładowane towarem; w ciągu pięciu lat kraj ten wzmógł pięciokrotnie swój eksport i czterokrotnie zwiększył import. Hotele są zarezerwowane na wiele miesięcy naprzód, a przygodni pasażerowie są szczęśliwi, jeżeli im się uda przenocować na statkach zakotwiczonych w portach. Wszystkie miejsca na statkach rzecznych, samolotach i kolejach są wysprzedane na dłuższe okresy czasu. Ta niesłychana koniunktura przyciąga kapitały z różnych stron świata.



Murzyni z plemienia Watussi w Kongo są wysokiego wzrostu: sześć stóp wysokości uchodzi za wzrost niski.

CENNE SUROWCE

DOPIERO po zakończeniu drugiej wojny światowej zorientowano się, że belgijskie Kongo posiada w stanie nienaruszonym ostatnie rezerwy surowców o znaczeniu światowym.Nie można dokładnie jeszcze ocenić wszystkich bogactw naturalnych Konga, gdyż większa część kraju pokryta jest lasami i dżunglą, przez które nie przeszła stopa białego człowieka. Te bogactwa jednak, które już są znane, wystarczają, by wzbudzić zazdrość potęg światowych.

Tak więc posiada Kongo największe złoża wysoko procentowe rudy uranowej, kryje w swym wnętrzu olbrzymie rezerwy cynku, miedzi i manganu. Kongo jest też czwartym producentem cyny i dostarcza 3/4 światowej produkcji kobaltu. Ten ostatni minerał stał się od czasu wojny bardzo cennym, gdyż żeberka kompresorów samolotów odrzutowych, które muszą wytrzymywać wysoką temperaturę, zrobione są ze stopu kobaltu i stali.

Obszar Konga przewyższa powierzchnię Francji, Hiszpanii, Niemiec i Italii razem wziętych. W olbrzymi ten teren wdzierają się teraz setki pionierów wyposażonych w ostatnie zdobycze techniki maszynowej, spychając krok za krokiem dżungle i tropikalne bory. Goma, posterunek rządowy złożony z kilku domów nad rzeką wpadającą do jeziora Kivu, w samym sercu dżungli, szczyci się dziś 140 nowoczesnymi domami, posiada 16 km dróg brukowanych, instalację elektryczną i wodociągi. Stolica kolonii, Leopoldsville nad rzeką Kongo o 400 km od Atlantyku rośnie w tempie amerykańskim. Budynki handlowe wynajmuje się według planów, nim jeszcze zostały podciągnięte mury. Costermansville, skromna placówka handlowa zwiększyła swą ludność z 600 osób do 10.000, a jej główne ulice są tak zatłoczone samochodami, iż trzeba było ustawić agentów do kierowania ruchem. Nad jeziorem Tanganika, gdzie przed 82 laty Stanley odnalazł Livingstona, wznosi się wspaniały hotel klubowy. W wielu miasteczkach, a nawet miastach ulice kończą się w dżungli.

WSPÓŁPRACA BIAŁYCH Z CZARNYMI

RÓWNOLEGLE z postępem technicznym Belgia prowadzi w Kongo politykę współpracy białych z czarnymi, która z wszelką pewnością stanie się wzorem rozsądnej i uczciwej polityki kolonialnej. W Kongo nie widzi się po miastach osławionych dzielnic murzyńskich, budowanych z błota i puszek blaszanych, przeciwnie, wszędzie są czyste ulice i schludne zdrowe domy mieszkalne. Konflikty rasowe nie są tam znane. Bezpieczeństwo publiczne zapewnia policja i armia tubylcza. Na wyższych szczeblach można znaleźć garstkę oficerów europejskich, ale ani jednego żołnierza czy policjanta białego nie ma na całym terytorium kolonii.

Z nieznanych zakamarków dżungli ściągają Murzyni do miast, zwabieni mirażem cywilizacji, o której dowiadują się dzięki odwiecznemu telegrafowi czarnej Afryki — olbrzymim bębnom „tam-tam". 125 tysięcy czarnych osiedliło się w ciągu lat 5 w stolicy kraju. W miastach stykają się z naszą cywilizacją istoty ludzkie należące do najbardziej zacofanej rasy świata. Z początkiem bieżącego stulecia wiele szczepów uprawiało ludożerstwo, obrzędy pogrzebowe wymagały ofiar ludzkich. Murzyni Konga nie znali zastosowania dźwigni i koła, nie używali zwierząt ani pod wierzch ani do zaprzęgu. Jedynym środkiem lokomocji mieszkańców Konga były nogi, a transportu — głowa. Na całym obszarze Konga nie znaleziono nigdy żadnych ruin czy napisów świadczących o jakiejś poprzedniej cywilizacji.

PRAWO BRONI MURZYNÓW

PRZYSTOSOWANIE do cywilizacji tak nisko stojących istot ludzkich jest nie lada zadaniem. Dla tubylca z Kongo jakakolwiek praca nie związana z koniecznością przeżycia z dnia na dzień, nie ma znaczenia. Wydajność pracy — po długim i mozolnym wyszkoleniu — czarnego robotnika wynosi 1/4 wydajności białego. Przeciętnie 20 % czarnych robotników nie stawia się dziennie do pracy i na porządku są nagłe wyjazdy do dżungli dla błogiego wypoczynku. Nie mniej Belgowie kierują się bezgraniczną wprost wyrozumiałością wobec tych narowów. Ktokolwiek uderzy czarnego sługę — staje przed trybunałem, a w wypadkach poważniejszych wydalany jest z kolonii. Ustawodawstwo miejscowe broni czarnego przed wyzyskiem i może on zmieniać pracę i pracodawcę wedle upodobania. Pracodawca nie może zmuszać czarnego robotnika do pracy dłuższej niż 8 godzin, zobowiązany jest płacić ustawowe wynagrodzenie, dostarczyć przyzwoitego mieszkania i bezpłatnej opieki lekarskiej. Tubylec posiada pełną wolność słowa, zgromadzeń i przekonań religijnych i domagania się sprawiedliwości przed każdym trybunałem. Administracja kolonii czuwa nad prawem własności Murzyna: żadne przeniesienie własności terenu na rzecz Europejczyka nie jest ważne, dopóki specjalny trybunał nie ustali ceny a w wypadku poważniejszych transakcji, jeżeli nie nadejdzie aprobata rządu belgijskiego. Prócz strony moralnej, przepisy te mają na celu zapobieżenie przeludnianiu miast i zmuszanie tubylców do uprawy roli.

SZKOLNICTWO I WALKA Z CHOROBAMI

DLA UNIKNIĘCIA ewentualnych konfliktów rasowych nie wolno sprzedawać Murzynom trunków silniejszych niż piwo lub wino. Nie wolno również od zachodu do wschodu słońca przechodzić z dzielnicy zarezerwowanej dla białych do dzielnic tubylczych i odwrotnie.

W ciągu ostatnich 20 lat wybudowano w Kongo 1.500 szpitali i zakładów położniczych wyłącznie dla czarnej ludności, obsługiwanych przez belgijskich lekarzy i pielęgniarki. Liczba przychodni lekarskich sięga setek. Malaria i śpiączka, te dwie główne plagi afrykańskie są już prawie opanowane. W miastach każdy tubylec podlega kontroli lekarskiej co 6 miesięcy w zakresie chorób wenerycznych i jeżeli nie chce się leczyć, zmuszany jest administracyjnie do pozostania w szpitalu.

Czterdzieści procent dzieci murzyńskich w wieku szkolnym uczęszcza do szkół bezpłatnych. Odsetek ten dla sześciu sąsiednich kolonii brytyjskich wynosi 19 %, a dla francuskiej Afryki podzwrotnikowej zaledwie 5 %. Szkoła taka kształci dziecko tubylcze przez lat sześć obejmując naukę czytania, pisania, rachunków, higieny oraz rolnictwa. 23 szkół średnich pozwala na kształcenie się bardziej uzdolnionym Murzynom.

Przeszło 9 milionów tubylców na dwanaście żyje jednak dalej pod władzą miejscowych kacyków w dżunglach Konga. Władcy ci podlegają gubernatorom prowincji i są osobiście odpowiedzialni za losy poddanych, porządek publiczny i ściąganie podatków. Nie mają natomiast prawa wymierzania kar. 1.600 tubylczych trybunałów zapewnia wymiar sprawiedliwości wedle praw belgijskich. Respektując zwyczaje miejscowe, rząd belgijski nie zniósł poligamii lecz zwalcza ją przez szkoły i nakładanie podatków na „dodatkowe" żony.

CHRZEŚCIJAŃSKA POLITYKA KOLONIALNA

PRZED dwoma laty parlament belgijski zatwierdził dla Konga plan inwestycji na lat 10, obejmujący budowę dróg, portów, elektrowni i in. wielkich robót publicznych na sumę pół miliarda dolarów, do której to kwoty dojdzie równie wysoki wkład przyrzeczony przez kapitał prywatny. Żaden dochód z tytułu podatków zebranych w Kongo nie może być przelany dla Belgii, wszystko musi być wydatkowane dla dobra kolonii. Dla ochrony tego kraju przed awanturnikami, aferzystami i innymi elementami niebezpiecznymi, rząd starannie przesiewa kandydatów na imigrację. W zasadzie tylko młody człowiek o nienagannym „świadectwie moralności", posiadający tysiąc dolarów lub obiecane stanowisko, może osiedlić się w Kongo. W przeciwieństwie jednak do innych kolonii europejskich, nie wolno białym bez kwalifikacji zawodowych brać pracy zastrzeżonej w Kongo dla tubylca. Personel kolei i urzędów pocztowych jest tubylczy. Każde zajęcie, któremu podoła tubylec jest dla niego zastrzeżone, tak obecnie jak i na przyszłość.

Ten zdumiewający przykład oświeconej i chrześcijańskiej polityki kolonialnej daje dodatnie wyniki. W Kongo belgijskim nie ma miejsca na nienawiści rasowe i krwawe rozruchy. Nie ma miejsca ani dla Malanów ani dla Mau-Mau, panuje pokój, harmonia i nadzieja.

Tadeusz Zaleski

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

* **Niezwykle bogaty sezon piłkarski** dla drużyn polskich w W. Brytanii zakończony został zawodami reprezentacyjnymi pomiędzy „Północą“ a „Południem“ o piękny srebrny puchar Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Wynik 5:2 (4:0) dla „Południa“. Bramki zdobyli: Węgrzyk 2, Jakubiec 2 i Stremp 1 dla „Południa“, Romanowski 2 dla „Północy“. Skład drużyn: „Południe“ — Komar (Junak), Terpiłowski (Junak), Kornas (Junak), Lewandowski (Junak), Zając (Mewa), Krupa (Warta), Stremp (Wisła), Węgrzyk (Junak), Mikrut (Junak), Jakubiec (Wisła), Starościk (Mewa); „Północ“ — Brzęczyk (PKS), Majorczyk, (Syrena), Zgoda (Naprzód), Grej (Syrena), Ślubowski (B. Orzeł), Kapler (P.K.S.), Praski (Naprzód), Szyło (Silesia), Romanowski (Pogoń), Wypler (Syrena), Lesz (Syrena). Był to właściwie przegląd naszych najlepszych piłkarzy, którzy reprezentowali wysoki poziom techniczny i dużo pomysłowości. „Południe“ wygrało zasłużenie, gdyż jako zespół pracowało sprawnie i zawodnicy rozumieli się doskonale. Sześciu zawodników w jednej drużynie (Junaka) stanowiło trzon drużyny. W „Północy“ brak było dwu wyznaczonych do reprezentacji graczy: Piskozuba i Rottera.

* **Cracovia (Melton Mowbray)** rozegrała przedmecz z Wartą (Fairford). Wynik 3:0 (3:0) dla Cracovii. Skład Cracovii: Szadbey, Rozwadowski, Tonia, Kalwajtis, West, K. Wałkuski, Swobodzian, R. Wałkuski, Włodarski, Lermut, Roberts; Warta: Smolicz. Ciężarek, Boryło, Dziedzic, Mizera, Przybycień, Obój, Nowosielski, Możdżer, Huk, Horwat. Bramki zdobyli: Roberts, Włodarski 2. Warta przestrzeliła karnego. Sędziował p. Wojciechowski. Oba spotkania odbyły się na pięknym stadionie w Cannock. Widzów około 800.

* **Piłkarze zakończyli sezon, siatkarze nie próżnują.** Kluby organizują liczne turnieje z udziałem najlepszych naszych drużyn. Pogoń (Birmingham) w dniu 30 sierpnia organizuje finały siatkówki o mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii. Startują: Pogoń (Birmingham), Grove Park. Warta (Lubenham) i AZS II (Londyn).

* **K. S. „Lechia“ (Daglingworth)**, ma już tradycję w organizowaniu dużych imprez sportowych. W ub. roku, w turnieju siatkówki startowało 12 drużyn siatkówki z finalistami mistrzostw na czele. W tym roku, 5 września w „Dorocznym Święcie Sportowym“ odbędą się turnieje: 1) Turniej otwarty siatkówki o przechodni puchar „Lechii“. Broni Pogoń (Birmingham). 2) Mistrzostwa Gloucestershire o puchar przechodni Stowarzyszenia Młodzieży. Broni K.s. Lechia (Daglingworth). 3) Mistrzostwa Gloucestershire szóstek piłki nożnej o puchar przechodni Towarzystwa Angielsko-Polskiego. Broni najlepsza drużyna w Gloucestershire K.S. Polonia (Babdown). W ub. roku w turnieju piłkarskim startowało 7 drużyn, a w turnieju siatkówki 12 zespołów. Tegoroczna impreza zapowiada się jeszcze okazalej. Spodziewany jest większy udział drużyn siatkówki i piłki nożnej. W turnieju piłkarskim powinien być interesujący pojedynek pomiędzy dwiema doskonałymi drużynami: Polonią i Wartą. Zgłoszenia drużyn do dnia 22.8.1953, na adres: Zbigniew Żaki, Daglingworth Hostel, nr. Cirencester, Glos.

KRONIKA LONDYŃSKA

Przedstawienie szkolne na Devonii

Rok szkolny Sobotniej Szkoły Religii i Przedmiotów Ojczystych przy kościele polskim w Londynie (Devonia Road) zakończył się krótką uroczystością i przedstawieniem w wykonaniu dziatwy. Uroczystość, która miała miejsce w sali kościoła polskiego, rozpoczął ks. prałat Władysław Staniszewski przemówieniem okolicznościowym, po czym dziatwa odegrała obrazek sceniczny pt. „Z Wisłą do morza“, w układzie i reżyserii nauczycielki szkoły, p. M. Maleckiej. W organizowaniu przedstawienia współdziałały pp. Z. Iwaszkiewiczowa i M. Pawlusowa oraz członkinie Komitetu Rodzicielskiego. Występ dziatwy spotkał się z wielkim uznaniem zebranych, zwłaszcza dzięki ślicznym kostiumom. Kiedy się patrzyło na scenę, rosły serca, że nasza młodzież, urodzona na obcej ziemi i uczęszczająca do obcych szkół, tak pięknie mówi po polsku i tak dobrze i głęboko czuje polskość.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

„Z Wisłą do morza“ — fragment obrazka scenicznego.

Na zakończenie ks. proboszcz Turulski, inicjator i opiekun szkoły, rozdał 70 świadectw.

Szkoła posiada dwa oddziały na różnych poziomach i przedszkole — łącznie 100 dzieci korzysta z jej dobrodziejstw. Szkoła utrzymuje się ze składek rodziców przy dużym poparciu ze strony duchowieństwa. W czasie przedstawienia zebrano wśród publiczności na potrzeby szkoły sumę £ 7. 12. 7½.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Czytałem z wielkim zainteresowaniem artykuł p.t. „Polska Marynarka Handlowa po sowiecku“ — konferencja prasowa z kpt. Ćwiklińskim.“

Dziwi mnie to bardzo, że kpt. Ćwikliński, który „robi wrażenie człowieka inteligentnego“, twierdzi, że „Gdynia i Gdańsk, które bardzo ucierpiały w czasie wojny, odbudowują się wolno i są mało zamieszkałe. Gdynia robi wrażenie miasta wymarłego“.

Prawdą jest, że w czasie działań wojennych uległo zniszczeniu 12.655 budynków na terenie Gdańska, a Stary Gdańsk, w którym znajdowały się stare, drogocenne, historyczne zabytki, został w 90% zburzony. Zaś Żuławy były zalane wodą — 72 tysiące hektarów.

Jeden z wybitnych polityków niemieckich, dr Schumacher, wrzeszczał przez radio, że Polska nawet za sto lat nie da sobie rady z problemem żuławskim, a przedstawiciel komisji ONZ twierdził w 1945 r., że odwodnienie tych obszarów przekracza możliwości techniczne Polski. W pięciu latach Polacy naprawili niemal wszystkie urządzenia wodno-melioracyjne, i na tym dużym odwodnionym obszarze polski rolnik sieje i zbiera plony. Ale to nie wszystko. Rodacy w Gdańsku odbudowali zniszczone kościoły, np. Panny Marii, św. Jakuba. św. Bartłomieja itd., historyczne budowle, jak np. Ratusz Staromiejski, Dwór Artusa itd. port zupełnie nowe dzielnice mieszkaniowe itp. Do Gdańska przybywa coraz to więcej ludzi i życie mieszkańców polskiego, starego, handlowego miasta nabiera coraz to szybszego tempa.

Co dopiero mówić o Gdyni? Miasto, które kipi życiem! Miasto, które było, jest i będzie tym szerokim oknem na świat. Podkreślam: Precz ze złowrogą propagandą, którą sieją już nie tylko Niemcy, ale również Polacy. Mianowicie, że Polska nie jest zdolna zaludnić i odbudować Ziem Odzyskanych.

Z należytym szacunkiem

Rajmund Pellowski

50, St. George Rd., Glasgow, C.3.

MIESIĄC INWALIDY

Z okazji Miesiąca Inwalidy, trwającego od 15 sierpnia do 17 września, wśród polskiego społeczeństwa na emigracji rozpoczęła się zbiórka na pomoc dla inwalidów. W związku z tym gen. Kazimierz Sosnkowski wystosował następujące wezwanie do emigracji:

„W dniu Święta Żołnierza Polskiego zwracam się do wszystkich Polaków, rozsianych w wolnym świecie, by nie szczędzili choćby najskromniejszego datku na Związek Inwalidów Polskich Sił Zbrojnych.

Inwalidzi wojenni bowiem stanowią tę część naszej emigracyjnej rodziny, którą musi otaczać szczególna pamięć całego społeczeństwa. W walce o wolność narodu, w walce o zwycięstwo nad wrogiem oddali swe siły i zdrowie, zachowując wierność żołnierskim sztandarom i wiarę, że ofiara ich nie pójdzie na marne, jeśli wspólnym, zgodnym wysiłkiem bronić będziemy słusznych praw Polski.

Związek Inwalidów Wojennych dał przykład w ramach swej organizacji zgodnej, koleżeńskiej współpracy ludzi różnych przekonań. Wierzę, że będzie nadal wzorem tej współpracy, pogłębiając sympatię i szacunek, jakim cieszy się w całym społeczeństwie.

Niechże jednym z wyrazów tej sympatii będzie tegoroczna zbiórka na inwalidów.“

Datki przesyłać należy pod adresem: Union of Polish Invalids in Great Britain, 156, Cromwell Road, London, S. W. 7.

Notatki

Zespół redakcyjny „Idziemy“ zakupił Mszę św. na intencję zgodnego współżycia Polaków, Ukraińców i Białorusinów. Msza św. odprawiona została w sobotę, dnia 15 sierpnia, o godz 10 rano, w kaplicy Hospicjum św. Stanisława.

O „Procesie uprzemysłowiania Europy środkowo - wschodniej“ mówił prof. Stanisław Gryziewicz w piątek, dnia 7 sierpnia, w Samopomocy Lotniczej. Prof. Gryziewicz obejmuje obecnie katedrę ekonomii na katolickim uniwersytecie w Addis Abebie, stolicy Abisynii. Jest on również członkiem rady i redaktorem publikacji Ośrodka Badań Europy Środk., odpowiedzialnego m. in. za krajowe numery „Kultury“ i szereg publikacji w języku angielskim, z których ostatnia ukazała się niedawno p. t. „The Sovietization of Culture in Poland“.

Harcerze przez radio. O obozie żeglarskim, zorganizowanym przez londyńską komendę harcerstwa polskiego na wschodnim wybrzeżu Anglii, mówił ostatnio Wojciech Trojanowski przez mikrofony Głosu Wolnej Polski w Monachium. Ze zwykłą swadą Trojanowski opisał życie żeglarskie naszych harcerzy i nagrał jedną z pieśni, śpiewanych przy ognisku. Reportaże Wojciecha Trojanowskiego — wędrującego reportera R.W.E. — są jedną z najcenniejszych rubryk tej rozgłośni, która zresztą ma program przeładowany nudną publicystyką.

CZY JESTEŚ STAŁYM ABONAMENTEM KSIĄŻEK „BIBLIOTEKI POLSKIEJ“?

MIGAWKI

OGÓRKI W LONDYNIE

Taki tytuł w gazecie polskiej przed wojną — o czym nie wie młode pokolenie emigrantów — oznaczałby po prostu, że ogórki się pojawiły, a w stolicy danego pisma (czy byłaby to Warszawa, czy Kraków, Lwów, czy Poznań) — nic się zgoła nie dzieje, że przyszły upały, albo inaczej „kanikuła“ i wszystko, co ważniejsze, stolicę opuściło.

W Londynie inaczej. Tu prawie cały rok są „ogórki“. Piszę je w cudzysłowie, bo chodzi o olbrzymie, długie, zielone twory, będącej w równej mierze dziełem człowieka, co natury — słowem o inspektowe ogórasy, które któryś z dowcipniejszych Polaków nazwał „zieloną kiełbasą“. Tej zielonej kiełbasy jest w Londynie pod dostatkiem przez prawie cały rok i jej pojawienie się niczego oznaczać nie może i nie oznacza.

Tym razem mam na myśli nasze prawdziwe, polskie ogórki z pola, lub z ogrodu — pękate, krótkawe i chropawe, nierzadko napiętnowane setką krost niby nosy pijaków. Te właśnie pojawiły się przed paru dniami na niektórych londyńskich targach i są teraz przez Polaków wyłapywane. „Angole“ uważają je za towar pośredni i sprzedają po 1/- za funt, a na Montebello (jak wiadomo najtańszy w zachodnim Londynie targ warzywny) nawet i taniej. Biedne „Angole“! Nie wiedzą co taki ogórek znaczy. Weź koperku pęczków dwa, weź wody, z solą zagotuj i ostudź mało wiele, weź kromkę chleba, ale tylko razowego, polskiego! Weź takoż i ogórki one, końce im poprzycinaj, natnij „każdego jednego“ razy cztery wzdłuż ciała jego. Teraz, siostro (albo i bracie miły) warstwę kopru w słoju ułóż, ogórki (obmywszy) ładnie układaj, drugą warstwą koperku nakryj, wodą (o czym wyżej) ładniutko zalej, przyciśnij czym, by „towar“ niechybnie w płynie się nurzał. I czekaj. I nie zaglądaj. Niebawem — w dni pięć, albo i cztery — „ogórki małosolone“, czyli „ogórki na prędce“ spożywać będziesz.

A wiadomo: nie masz nic poważniejszego na tym świecie od kwaszonych ogórków.

Zastępca

ODCZYT PROF. HALECKIEGO W LONDYNIE

Staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii prof. Oskar Halecki wygłosi w środę, dnia 2 września w sali Ogniska Polskiego odczyt p.t. „Rzym, Polska i jej sąsiedzi wobec beatyfikacji Królowej Jadwigi“. Wstęp płatny przy wejściu: na salę pierwszą — 2/-, na salę drugą — 1/-. Wszelkie ofiary i czysty dochód przeznacza się na fundusz beatyfikacyjny.

Komitet dla Starań o Beatyfikację Królowej Jadwigi, 51, Eaton Place, London S.W.1.

NAOKOŁO ŚWIATA

KOŁO ARMII KRAJOWEJ W NOWYM JORKU

Z inicjatywy oddziału nowojorskiego b. żołnierzy A.K. nadano w dniu 1 sierpnia br. specjalne audycje radiowe, poświęcone rocznicy Powstania Warszawskiego. Koło A.K. urządza również specjalną akademię poświęconą wspomnieniom o powstaniu.

Dzieci polskie z Berlina w Hiszpanii. Z zachodniego Berlina przyleciało samolotem do Barcelony 20 dzieci polskich, które spędzą wakacje nad morzem w Hiszpanii. Dzieci są zaproszone przez rząd hiszpański a opiekę nad nimi sprawuje delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Europę p. Piskorski.

Najstarsza polska kolonia w Szwecji w Oskarstroem żegnała swego długoletniego proboszcza ks. Jana Przydacza, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Ks. Przydacz sprawował opiekę duchowną nie tylko nad Polakami tej miejscowości ale i nad wszystkimi katolikami innych narodowości jak Szwedzi, Niemcy i Włosi.

Dyplomy Polaków w Rzymie. W watykańskiej szkole paleografii, dyplomatyki i archiwistyki złożyli ostatnio egzaminy dwaj Polacy: ks. M. Madej z Chicago i ks. Jan Dominik z papieskiego kolegium polskiego w Rzymie.

W Bredzie w Holandii odbyło się doroczne zebranie Polskiego Towarzystwa Katolickiego. Towarzystwo prócz swoich zadań statutowych udzielało pomocy materialnej potrzebującym rodakom oraz uregulowało ostatecznie sprawę zbiórek pieniężnych na dar 3-majowy na przyszłość.

Kolonia polska w Beaulieu (Francja) obchodziła uroczyście poświęcenie polskiego domu katolickiego, wybudowanego wyłącznie z własnych funduszów.

JESZCZE O PIELGRZYMCE DO HOLYWELL

Doroczna pielgrzymka polska do Holywell i Pantasaph, o której informowaliśmy już poprzednio, zgromadziła 1200 osób z Bradford, Leeds, Huddersfield, Lancaster, Bolton, Rochdale, Oldham, Doddington, Manchester, Blackshaw Moor,Liverpool, Maghul, Wymstay Park, Wem, Tillstock, Marbury, Chester, Delamere oraz z 3 Szpitala w Penley i 4 Szpitala w Iscoyd Park.

U źródła św. Winfrydy powitał pątników ks. prałat F. Cashman, kazanie wygłosił ks. infułat Michalski. 30 autobusów przewiozło następnie pielgrzymów do Pantasaph, gdzie w dwóch grupach odprawiono Drogę Krzyżową, prowadzoną przez ojców franciszkanów, ks. Łuszczki i ks. Sarnetę. W grocie N. Marii Panny pożegnał pielgrzymów ks. kanonik T. Urbański. Pielgrzymki z poszczególnych miejscowości prowadzili księża: A. Mańturzyk, P.Sargiewicz, Cz. Wysocki, P. Niemira i J. Lepich.

POLACY NA OBCZYŹNIE

Jubileusz ks. kan. T. Urbańskiego

Czterdzieści lat pracy kapłańskiej

Społeczeństwo polskie w osiedlu Doddington obchodziło niecodzienną uroczystość jubileuszową: 40-lecia pracy kapłańskiej i społecznej ks. Tadeusza Urbańskiego, dziekana Łęczycy, dziekana okręgu Manchester i proboszcza parafii Doddington. Dla zorganizowania obchodu jubileuszowego powstał komitet, na czele którego stanął insp. szkol. p. Piotr Piałucha.

Na uroczystość jubileuszową przybyli z Londynu: ks. infułat B. Michalski, ks. kan. W. Judycki i księża z okolicy oraz 3 autobusy gości z Manchesteru i Rochdale. Ks. infułat Michalski, celebrował Mszę św., podczas której udzielił pierwszej Komunii św. 12 dzieciom, a mianowicie: Danucie Budziosz, Helenie Gdowskiej, Irenie Jarosz, Helenie Krzyżowskiej, Marii Piałucha, Marii Poznańskiej, Krystynie Tworowskiej, Eugenii Tłuczek, Alfredowi Grzedzielewskiemu, Józefowi Łobuczek, Edwardowi Pogonowskiemu i Julianowi Socha. Po Mszy św. dzieci podejmowane były w szkole śniadaniem. Po nabożeństwie ks. dziekan T. Urbański przeszedł z plebanii do kaplicy otoczony wieńcem z żywych kwiatów, który niosły pięknie przystrojone dzieci. Wieniec ten uwiła p. J. Dziuban, kierowniczka żłóbka. W otoczeniu duchowieństwa Jubilat wprowadzony został do kaplicy udekorowanej flagami papieską i narodową, gdzie odprawił Mszę św. podczas której ks. infułat B. Michalski wygłosił podniosłe kazanie, złożył serdeczne życzenia



Jubilat (w komży) w towarzystwie ks. infułata Michalskiego, ks. Judyckiego i w otoczeniu dzieci oraz rodziców po pierwszej Komunii św.

Jubilatowi i ogłosił nominację ks. dziekana T. Urbańskiego na kanonika.

Następnie w sali odpowiednio udekorowanej chór męski pod dyrekcją dra F. Bajorka odśpiewał okolicznościowe pieśni, po czym imieniem Komitetu Jubileuszowego p. Piotr Piałucha inspektor szkolny powitał w krótkich słowach Jubilata i złożył życzenia dalszej owocnej pracy duszpasterskiej oraz gratulacje z okazji nominacji na kanonika i wręczył album pamiątkowy z podpisami parafian oraz czek na £ 70. Jubilat otrzymał również wiele upominków, nadto uczeń ministrant Janek Czerski wręczył Błogosławieństwo Papieskie a dzieci miejscowej szkoły i przedszkola wręczyły kwiaty ks. infułatowi, Jubilatowi i innym księżom.

Następnie przemawiali kolejno Prezes Rady Osiedla p. W. Wyszyński, Kierownik Oświaty Pozaszkolnej dr F. Bajorek, Prezes SPK p. H. Kornas, Prezes Zw. Rzem. i Rob. Pol. p. S. Syrda, Prezes Zw. Inwalidów p. M. Murmiłło i Prezes Koła Młodych p. M. Częstochowski, Inspektor Szkolny p. P. Piałucha odczytał gratulacje władz kościelnych i świeckich, związków i stowarzyszeń, przyjaciół i znajomych.

Jubilat w gorących słowach podziękował wszystkim obecnym za życzenia, po czym chór mieszany pod dyrekcją dra F. Bajorka odśpiewał pieśń specjalnie przygotowaną na tę uroczystość przez p. K. Regułę.

Uroczysty dzień przeminął w niezwykle podniosłym nastroju, pozostawiając w pamięci miłe i wzruszające chwile.

Polska wieś: Weston-On-Trent

Wjeżdżając do osiedla polskiego w Weston-on-Trent, odnosi się wrażenie, że jest się na polskiej wsi. Na dość dużej przestrzeni rozciągają się rzędy małych, czerwonych domków, otoczonych pięknymi ogródkami, pełnymi kwiecia i warzyw. Po zielonej łące hasają żwawo króliki, w kurnikach i zagrodach kwaczą kaczki i gęsi, kury zaś wodzą rej wśród dziesiątek maleńkich kurcząt.

Na spotkanie nieznajomego przybysza, wybiegają dziesiątki małych dzieci polskich. Spod rozwichrzonych jasno - blond włosów spodzierają niebieskie oczęta, w których uśmiech polskiego nieba łatwo dostrzec można, u niektórych także i włoskiego nieba.

To piękne osiedle zamieszkuje 32 rodziny. Są to przeważnie rodziny polskie, w dwóch czy trzech wypadkach małżeństwa polsko-włoskie. Dzięki wielkiemu nakładowi pracy fizycznej i finansowej, zdołano z ruder i nieużytków wyremontować i urządzić wcale przyjemne, komfortowe mieszkania. W trosce o sprawy Boże, urządzono kaplicę, w której co dwa tygodnie jest odprawiana Msza św. przez ks. H. Gatnarczyka z Derby. W budynku tym jest jednocześnie świetlica, w której odbywają się zabawy taneczne, odczyty i wszelkie inne imprezy. Koszt urządzenia kaplicy świetlicy oprócz wielkiego wkładu pracy, wyniósł około 100 funtów, uzyskanych z imprez oraz ofiarności mieszkańców.

Akcją kulturalno-oświatową i społeczną zajmuje się miejscowe Koło SPK, prowadzone przez p. T. Skowronka, przy współpracy pp.: T. Niesiołowskiego, B. Baranka i Pacipucha. Koło liczy 30 członków. Posiada własną bibliotekę z około 120 tomami książek. Największą troską Zarządu Koła jest opieka nad dziećmi. W tym celu w początkach września br. zostanie otwarte przedszkole i szkoła dla dzieci. Wychowaniem i nauczaniem dzieci zajmie się p. J. Wasikowska z Derby. Zadaniem szkoły będzie wychowanie dziatwy w duchu polskim i katolickim 1 danie jej wiadomości o Polsce.

Dzień 26 lipca stał pod znakiem „Dnia dziecka". W pięknie udekorowanej świetlicy zebrali się rodzice z dziećmi oraz goście przybyli z Derby. Zebranych powitał prezes koła SPK p. T. Skowronek. Na program złożyły się zbiorowe i solowe deklamacje dzieci: Danusi Olszewskiej, Rysi Baranek, Misia-Wajnbergera, Inki Łaniewskiej, Tereni Trojanowskiej, St. Gibasa i Łucusia Łaniewskiego. Wiersze przygotowała p. Zofia Szatko z Derby. Tańce polskie wykonali: „Trojak" J. Ziębówna, M. J. Pukaczówni, T. Trojanowska, J. Łaniewska, D. Olszewska i M. Wajnberger. „Krakowiak" J. Ziębówna, M. J. Pukaczówne i T. Trojanowska. Tańce opracowała p. J. Wasikowska z Derby. Następnie odbyła się wspólna herbatka, po czym mali „artyści" zabawiali się wesoło przy dźwiękach melodii z płyt, nadawanej przez maleńką rozgłośnię świetlicową. Na zakończenie uroczystości obdarowano dzieci prezentami. Uroczystość poświęcona dziecku wypadła pod każdym względem wspaniale.

Z. Szatkowski

DERBY

Harcerze z 37 Kręgu Starszoharcerskiego uczcili 9 rocznicę Powstania Warszawskiego. W niedzielę 2 sierpnia zostało odprawione w kościele N. Panny Marii uroczyste nabożeństwo w intencji poległych żołnierzy Armii Krajowej. Tegoż dnia w sali Domu Polskiego p. J.J.Studziński wygłosił odczyt p.t. „Polska Podziemna a rzeczywistość obecna". W dość obszernej prelekcji mówca scharakteryzował całość walk Armii Krajowej, prowadzonych z wrogiem ze szczególnym uwzględnieniem walki w obronie Warszawy.

Następnie p. Studziński dokonał otwarcia wystawy, której celem jest „uczcić pamięć tych którzy swe życie oddali w obronie Polski". Wystawa zawiera portrety dowódców AK, zdjęcia z walk Armii Podziemnej. Na stolikach leżą egzemplarze czasopism wychodzących w Polsce podczas okupacji, odpisy raportów, ogłoszeń itp. oraz książki traktujące o Armii Krajowej.

Artystyczne dekoracje wykonali pp.: W. Szydłowski, L. Kopeć, L. Ruczkowska, J. Studziński i inni.

*

W sali Railway Institute Teatr Nowości wystawił rewię p.t. „Coś dla każdego".

Zyga

KĄCIK higieniczny

WARTOŚĆ KĄPIELI

Zabiegi wodne można stosować przed południem, ale zawsze z pustym żołądkiem. Popołudniowe zabiegi wodne mniej są wskazane, chyba częściowe, jak brodzenie, nasiadówka, lub letnia kąpiel do łydek. Nie należy brać zimnych zabiegów co dzień, trzeba zmieniać je naprzemian z kąpielami powietrznymi i masowaniem ciała (samodzielnym). Od czasu do czasu trzeba w ogóle zrobić przerwę.

Pod wpływem zimnej wody naczynia włoskowate w skórze kurczą się i na razie oziębiają. Chodzi więc o szybką reakcję rozszerzenia się naczyń, orzeźwienia i rozgrzania. Jeżeli u ludzi wątłych lub starych tej reakcji nie ma, i następuje uczucie chłodu, i gęsia skórka, — zabieg taki raczej szkodzi. W takich wypadkach lepiej używać zabiegów przemiennych a nawet ciepłych.

Kąpiel rzeczna powinna trwać krótko, najwyżej pięć minut. Po niej trzeba się ruszać i nacierać. Kąpać się tylko przed obiadem, w pełnym słońcu, kiedy nie ma wiatru. Kąpiel rzeczna zastąpi w domu tzw. półkąpiel w wannie, napełnionej do połowy wodą. Temperatura wody powinna być pokojowa: 20 do 28 stopni C. W wannie trzeba się ruszać i nacierać, a kąpiel nie powinna trwać dłużej niż pół do dwóch minut, a zimniejsza jeszcze krócej — tylko wskoczyć.

Natryski, czyli tusze deszczowe, są wskazane tylko dla ludzi silnych i młodych i to w lecie. Natryski nie są wskazane dla ludzi wrażliwych, bo drażnią. Jeżeli je stosujemy, to musimy uważać i stopniowo zmieniać temperaturę z gorącej na zimną.

Wskazana jest też raz na tydzień gorąca kąpiel, dobre jest wymycie ciała szczotką i krótkie zapocenie się.

Kąpiel nie powinna trwać dłużej niż 10 minut i później powinno się ją oziębić. Częste i długie gorące kąpiele osłabiają serce i wydelikatniają, a nie hartują. Natomiast raz na tydzień gorąca kąpiel oczyszcza pory skóry i jest dla wszystkich w ogóle pożądana.

Celina Tarnawska Busza

Z prasy krajowej

CUKIER CZY KASZA?

Warszawianin pisze:

22 stycznia br. o godz. 17.30 kupiłem 1 kg cukru kryształu w sklepie MHD przy ul. Pięknej koło Pl. Konstytucji. Po osłodzeniu herbaty okazało się, że cukier jest zmieszany z kaszą manną. Uprzejma ekspedientka, widząc starszego pana, sądziła zapewne, że potrzebny mu jest cukier do kaszki i dała od razu gotową mieszankę. Uważam jednak za niedopatrzenie to, że zapłaciłem 15 zł tj. jak za kilo cukru, a nie 11 zł jak za mieszankę (½ kg kaszki 3.50 zł i ½ kg cukru 7.50).

JAK W CZASACH POTOPU

Bywają romantycy, którzy lubią godzinami wsłuchiwać się w plusk deszczu. Ale chyba za szybą. Gdy jednak trzeba przez dwa tygodnie wysłuchiwać nie tylko plusku i szmeru cieknącej wody, ale i ratować własne głowy, ubrania i meble przed zalaniem — tego najżarliwszy romantyk nie zniesie. Za to musimy to wszystko znosić my, panie Redaktorze, mieszkańcy domu nr 7 przy ul. Dworcowej, gdzie usunięto z wielką werwą pokrycie dachu.

Jeżeli w ten sposób zaczęto remont — to inicjatorzy i wykonawcy takiej roboty mają chyba sami mokre głowy, o czym komunikujemy — Zmoknięci lokatorzy.



U LEKARZA PSYCHIATRY

Lekarz, sporządzając opis choroby: — A teraz proszę mi powiedzieć, kochany panie, na czym polega ta mania prześladowcza, na którą pan cierpi?

BEZ RETUSZU

SZUKAM FELIETONU

Z pisywaniem felietonów do gazety jest podobnie jak z jabłkami w ogrodzie sąsiada albo z czekoladowym tortem na stole, którego nie wolno ruszyć dziecku, jeśli w pokoju odbywa się właśnie jakieś przyjęcie dla gości. Chciałbyś ugryźć i to i tamto, a tu nie można: jednego zabrania siódme przykazanie, a drugiego ojciec i matka ze względu na twoje dobre wychowanie.

Jeżeli zaś czasami z tej masy tematów, które cię nęcą, wybierzesz coś i użyjesz sobie, ile wlezie, a następnie redaktor, któremu poślesz przeoczy to i wydrukuje w gazecie, to potem obaj będziecie mieli piekło na ziemi ze strony czytelników, z których połowa obrazi się, ponieważ rozstrząsnąłeś ich sumienie, druga zaś połowa orzeknie, że rozstrząsnąłeś za mało ostro. I obie połowy zagrożą wstrzymaniem prenumeraty a czasami jedna z nich prócz tego procesem o obrazę.

Zrozumiesz więc łatwo, czytelniku, w jak ciężkiej i ustawicznej rozterce duchowej żyje człowiek będący felietonistą gazety. To by chciał, ale tego nie wolno. Tamto można, ale znowu nie da się z tego zrobić felietonu. I tak w kółko, przez cały okrągły roczek. Obrazić ci nikogo nie wolno, bo będzie „libel" i katastrofa finansowa dla wydawnictwa; prać brudów też nie wolno, choć warto by je nieco oczyścić; mieszać się do polityki też nie wolno, bo jak byś nie napisał, zawsze się któraś strona poczuje dotknięta i wyciągnie z tego najdalej idące konsekwencje. Rozpacz.

Zrezygnowany i zniechęcony tym wszystkim udałem się ostatnio pomiędzy lud, pomiędzy szarego człowieka, by poszukać tematu do felietonu. Spotkałem najpierw panią Konserwacką, która bez pytania z mojej strony wystąpiła z kategorycznym żądaniem:

— Panie — powiada — to pan pisze w gazecie o tych różnych nieprzyzwoitych sprawach, które się dzieją na emigracji? Niech pan koniecznie zwymyśla te obyczaje, które tu panują na plażach. To już nie nieprzyzwoitość, to bezwstyd i świństwo! Poszłam z dziećmi do Hyde Parku do kąpieli, a tam co drugi krok na trawie obrzydliwe pary zakochanych, że potknąć się można i przewrócić. I wie pan co? Wprawdzie nie lubię podsłuchiwać, ale słyszałam, jak jedna para rozmawiała po polsku! A te kostiumy kąpielowe! Jeśli pan o tym nie napisze, powiem, że się pan boi i znać pana nie chcę!

Odpowiedziałem, że nie mogę, bo, czy ja wiem, czy owa para polska, to właśnie nie abonenci gazety? Stracilibyśmy czytelnika, a może nawet dwóch.

W dalszych poszukiwaniach spotkałem pana Wiercipiętkę, który przyjechał z hostelu.

— Panie Michale — powiada — dobrze, żem pana spotkał. Niech pan koniecznie zajmie się w gazecie tymi łobuzami z naszego hostelu, co to ostatnio wysłali do gazet wielkie sprawozdanie o ich zebraniu i działalności społecznej. To wszystko kłamstwo! Na zebraniu było ich tylko trzech, organizacja nic przez cały rok nie robi, wszystkie osiągnięcia opisane w gazetach to wyssane z palca, a oni sami o sobie wielkie pochwały wypisują. Napisz pan koniecznie! Żegnam, bo bardzo się śpieszę.

Nie zdążyłem nawet odpowiedzieć, że o tym pisać nie mogę, bo powiedzą, że utrudniam i sabotuję pracę społeczną w terenie. Ale idąc dalej, spotkałem pana Sprytkiewicza, który rozjaśnił oblicze, zobaczywszy mnie.

— Jak się to świetnie składa, — zaczął — że pana widzę. Prawda, że w waszej gazecie nie było jeszcze niczego o naszym wielkim zebraniu w hostelu, na którym dokonaliśmy przeglądu rocznej pracy, która wygląda imponująco? Były wprawdzie nieliczne jednostki, usiłujące nam przeszkadzać w pracy, ale nie zdołały zapobiec naszej aktywności. Sala była pełniutka, zebranie udało się nadzwyczajnie, proszę dać koniecznie dłuższy opis naszej pożytecznej pracy.

I działacz społeczny zniknął za zakrętem ulicy zanim zdążyłem w umyśle skojarzyć jego wywody z tym, co przed chwilą powiedział mi poprzedni rozmówca. Postanowiłem i o tej sprawie nic nie pisać, bo czyż ja wiem, który z nich ma rację, a który łże?

Na koniec spotkałem panią Wyderkiewiczową, która prosiła mnie stanowczo, bym w gazecie osmarował jej śmiertelnego wroga, panią Łapucińską, nie tylko będącą osobą bardzo podejrzanej konduity, ale w dodatku ubierającą się jak podlotek, mimo że ma skończonych lat pięćdziesiąt sześć.

Tu już stanowczo odpowiedziałem, że muszę odmówić, gdyż nie można się w prasie zajmować prywatnymi sprawami trybu życia i ubioru naszych rodaczek.

Zmartwiony, że nie znalazłem tematu do felietonu, powróciłem do domu i napisałem do redaktora list, tłumacząc, że w tym tygodniu felietonu nie nadeślę z braku tematu.

Michał Osa-Gderski



KSIĘŻNICZKA INDIAŃSKA ŻOŁNIERZEM

Osiemnastoletnia Arlena Sicade, pochodząca ze szczepu indiańskiego Tahoma jest żołnierzem w stopniu szeregowca w korpusie pomocniczym marynarki amerykańskiej. Ma ona tytuł księżniczki i jest prawnuczką ostatniego wodza szczepu czerwonoskórych Puyallup. Księżniczka-żołnierz Sicade, przebywa w szkole wojskowej w Parris Island w południowej Karolinie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 33

POZIOMO: 1. Imię bohaterki z powieści Weysenhoffa „Soból i Panna", 5. Je się w karnawale, 6. Wstępuje w serce ludzkie, gdy się sytuacja poprawia, 8. Zobowiązanie, 10. Rodzaj mięsa, 11. Imię żeńskie (wspak), 12. Żyzna część Polski (wspak), 15. Niszczy ziemniaki, 17. Zjawisko atmosferyczne, 18. Wynik działania arytmetycznego, 19. Tytuł powieści Prusa, 20. Żona Posejdona.

PIONOWO: 1. Wojskowy instrument muzyczny, 2. Droga, gdy złota, 3. Nieziszczalne marzenie, 4. Ulica w Warszawie (wspak), 5. Buławę hetmańską otrzymał za późno, 7. Gwiazda w gwiazdozbiorze Byka, 8. Gromadzą się ptaki, gdy to czynią, 9. Na Capri jest lazurowa, 13. Symbol niewoli u psa, 14. Rzodkiewki się w nich sprzedaje, 15. Inaczej kierowca, 16. Zebranie przed powzięciem decyzji.

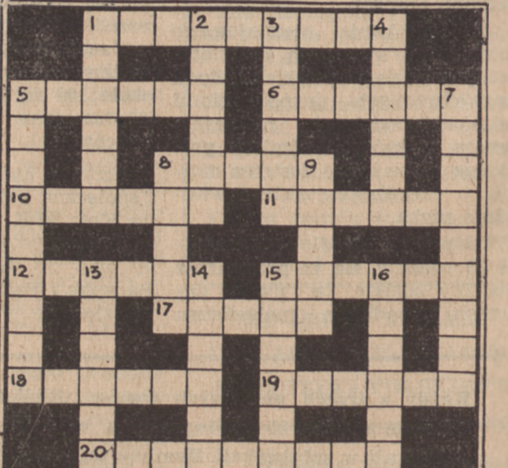
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 26 sierpnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Henryka Sienkiewicza „LEGIONY".

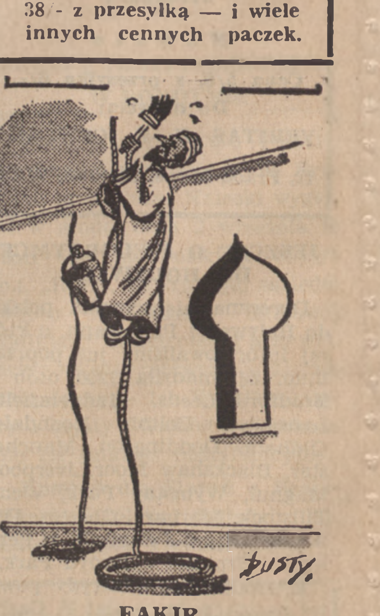
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 30

POZIOMO: Remis, krach, megalomania, syk, Iga, preliminarz, trema, neony.

PIONOWO: Rzym, Seul, krom, hala, ogryzek, onegdaj, odłam, Prut, izba, Iwan, zęby,

Nagrodę w postaci książki „Na srebrnym globie" otrzymuje na podstawie losowania p. Zygmunt Szatkowski, 142, Osmaston Rd., Derby





FAKIR MALUJE MIESZKANIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON W 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer, 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. I. Stojakowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg. 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6.C. Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2 Tel.: PAD 9734.